CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54, ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

DOROCZNA KONFERENCJA ROLNICZA — PZEMÓWIENIE WICEPREMIERA ZAWADZKIEGO

CELE POLITYKI V. PAPENA

NIEMIECKI PROGRAM ROLNY

№ 161. WARSZAWA, Niedziela 12 czerwca 1932 r. Rok IX

„Odzyskanie wolności" — cel polityki v. Papena

BERLIN (PAT). Wczoraj odbył się doroczny zjazd naczelnej rady rolniczej Rzeszy. Na zebraniu tem kanclerz von Papen wygłosił obszerne przemówienie.

Utworzenie nowego rządu — mówił kanclerz — niewiele ma wspólnego ze zwykłą zmianę gabinetu. Chodzi tu o zadokumentowanie zasadniczej zmiany kierunku polityki państwowej, oczywiście w ramach konstytucji Rzeszy. Niezwykłe położenie, w jakiem znajdują się Niemcy, wymaga, aby rząd uniezależnił się od doktryny partyj politycznych i skupił swe wszystkie siły, celem prowadzenia państwa. Nie jest winą poprzedniego rządu, że pomimo jego wysiłków sytuacja przedstawia się krytycznie. Przywrócenie normalnych warunków gospodarczych i politycznych wymagać będzie wielkich ofiar od społeczeństwa. Za te ofiary nie można będzie przyjąć odpowiedzialności, ani też, z punktu widzenia psychologicznego, żądać ich od społeczeństwa, o ile nie uda się w sposób widoczny skierować olbrzymiej siły moralnej narodu niemieckiego ku wielkiemu celowi: odzyskania wolności zewnętrznej i wewnętrznej oraz możności egzystencji narodu i kraju. W tym celu rząd domagał się od prezydenta Hindenburga rozwiązania Reichstagu i oczekuje, że nowy Reichstag wyłoni większość, która umożliwi politykę duchowego i moralnego odrodzenia, oraz oparcie życia gospodarczego na zasadach chrześcijańskich, narodowych i socjalnych.

Życząc kongresowi pomyślnych obrad, kanclerz oświadczył wkońcu: „Sprawa rolnictwa jest pilną potrzebą narodową, chodzi bowiem o to, ażeby największym choćby wysiłkiem utrzymać bazę rodzimą wyżywienia. Ponadto sytuacja w obszarach pogranicznych wymaga zarządzeń, zmierzających do wzmocnienia woli narodu dotyczącej stanu posiadania".

Program polityki agrarnej Rzeszy

BERLIN (PAT). Na dorocznym zjeździe Rady Rolniczej Rzeszy, który się odbył w dniu wczorajszym w Berlinie, po przemówieniu kanclerza v. Papena, zabrał głos minister Wyżywienia von Braun, przedstawiając w dłuższej mowie program przyszłej polityki agrarnej rządu Rzeszy. Na wstępie minister podkreślił, że wśród wszystkich członków gabinetu panuje zgodność w sprawach agrarnych.

KATASTROFALNE ZADŁUŻENIE ROLNICTWA

Ciężkie położenie rolnictwa minister charakteryzuje przy pomocy następujących danych: ponad 12 miljonów morgów zadłużonych jest na 100 proc. wartości, 4 miljony zaś posiada zadłużenie ponad 150 proc. Z tego, iż na te 4 miljony wypada 1,8 miljona na zachodnie Niemcy, wynika, iż wszystkie rodzaje i klasy gospodarstwa rolnego są jednakowo dotknięte kryzysem. Na zachodzie Niemiec, gdzie przeważają gospodarstwa chłopskie, zadłużenie wzrasta szybciej, niż na wschodzie. Jedynie 1/3 wszystkich gospodarstw rolnych jest w stanie opłacać procenty z zysków, w pozostałych wypadkach spłata procentów odbywa się kosztem naruszenia substancji.

Przyczynę tej gospodarki deficytowej minister widzi w ciągle jeszcze trwającem dużem rozpięciu nożyc pomiędzy kosztami produkcji, których wskaźnik obecnie wynosi 123, a cenami produktów rolnych, których wskaźnik w maju wynosił 93,4. Zamknięcie tych nożyc stanowi jeden z głównych celów polityki agrarnej. Samemi zarządzeniami agrarnemi nie da się tego osiągnąć, gdyż kwestja ta związana jest również w dużej mierze z kształtowaniem się kosztów produkcji własnej. Wskutek obniżenia się siły nabywczej ludności, zapotrzebowanie na produkty rolne uległo zmniejszeniu. I tak — zapotrzebowanie na pszenicę spadło o 10 proc., na mleko — tyleż, na masło — 5 proc., cukier — 13 do 18 proc., piwo — 40 proc., wódkę — o 75 proc. Spożycie mas utrzymało się na dotychczasowym poziomie, dzięki niezwykle niskiemu poziomowi cen. Minister wskazuje tu na znaczenie, jakie ma dla kwestyj agrarnych stan bezrobocia. Na 6 miljonów bezrobotnych, 5,7 stanowią robotnicy miejscy, których zatrudnienie zależy od siły nabywczej rolnika. Konsumenci miejscy i producenci wiejscy, zaznacza dalej minister, związani są interesami na śmierć i życie.

ZAMKNIĘCIE GRANIC DLA IMPORTU PŁODÓW ROLNYCH

Przechodząc do zagadnienia samowystarczalności gospodarczej (autarchji), min. Braun powołuje się na wielkie zmiany stosunków, jakie nastąpiły po wojnie. Przedtem eksport niemiecki, bilansując import, znajdował zbyt na całym świecie. Obecnie wszędzie istnieje tendencja do samowystarczalności gospodarczej, do popierania własnego rynku wewnętrznego. Niemcy tej tendencji nie mogą się oprzeć. Nie oznacza to jednak — oświadcza minister—jakiegoś uniezależnienia się od świata. Z tego wynika, że rolnictwo dołożyć musi wszelkich starań, ażeby z własnej produkcji wyżywić kraj, zmniejszające się bowiem zasoby dewiz muszą służyć przedewszystkiem do sfinansowania importu surowców. Dawne metody polityki handlowej, stosujące klauzulę największego uprzywilejowania, nie odpowiadają już obecnie Niemcom.

Następnie wymienia minister dalszy plan Niemiec w dziedzinie agrarnej. Sprawę zużytkowania zbiorów tegorocznych załatwiono przez zastosowanie równoczesne zarządzeń handlowych i finansowych. Szczególną uwagę rząd zwraca na uszlachetnienie gospodarki rolnej, która stała się kwestją istnienia niemieckiego włościaństwa. Zbyt produkcji cukru uregulowany ma być przez zwiększenie zbytu paszy cukrowej oraz ustalenie odpowiedniego podatku od cukru. Sprawa zbytu jarzyn, owoców i produkcji wina rozwiązana będzie przez zmianę dotychczasowej polityki traktatów handlowych i propagandę krajowych wyrobów wśród konsumentów.

Minister zapowiada następnie wydanie odpowiednich zarządzeń celnych. W dziedzinie gospodarki leśnej i produkcji drzewnej nastąpią jeszcze dalsze zarządzenia. Minister wspomina dalej o zarządzeniach standaryzujących, związanych z kwestją dopasowania zbytu produktów rolnych do konsumcji ludności miejskiej.

SPECJALNA POMOC DLA WSCHODNICH OBSZARÓW

Sprawa spłacania procentów rozwiązywana będzie w bezpośrednim związku z kwestją kształtowania się cen produktów rolnych. Jest to jedno z najważniejszych zagadnień. W ramach tych zarządzeń akcja pomocy dla wschodnich obszarów Rzeszy będzie kontynuowana w jaknajszybszem tempie.

Sprawa kolonizacji niemieckich chłopów na wschodnich obszarach Rzeszy, uważana jest przez ministra za jedno z najpilniejszych zadań Rzeszy i państwa z narodowych, społecznych, gospodarczych i ludzkich względów.

AMB. CHŁAPOWSKI W BORDEAUX

BORDEAUX (PAT). Przybył tu z okazji otwarcia Międzynarodowych Dorocznych Targów ambasador Chłapowski, powitany przez konsula Delor. Amb. Chłapowski udał się do pomnika, wzniesionego ku czci poległych w okresie wojny, poczem wyjechał do Medoc, w celu zwiedzenia tamtejszych winnic.

MINISTER NEURATH U HINDENBURGA

BERLIN (PAT). Prezydent Hindenburg przyjął dziś na audjencji ministra Spraw Zagranicznych bar. Neuratha, który złożył sprawozdanie z przebiegu rozmów londyńskich.

W OBAWIE PRZED TEROREM HITLEROWSKIM

ESSEN (PAT). Katolickie związki robotnicze w Westfalji wysłały do min. von Gayla depeszę, w której przestrzegają przed zniesieniem zakazu szturmówek hitlerowskich, zaznaczając, iż zniesienie to zaostrzy walkę wyborczą w Niemczech i przyczyni się tylko do wzmożenia teroru hitlerowców. Jednocześnie związki zawiadamiają, że przystępują do wzmocnienia swoich bojówek partyjnych.

ESSEN (PAT). „Ruhr Echo" odsłania plan akcji wyborczej hitelerowców w Zagłębiu Ruhry. Plan ten — zdaniem dziennika — przewiduje ekspedycje karne na przeciwników politycznych, zamachy na biura i lokale socjalistyczne i komunistyczne, udaremnianie strajków, wreszcie ostre pogotowie w dn. 31 lipca, ażeby, w razie pomyślnego wyniku wyborów, dokonać zamachu stanu.

HITLEROWCY DENUNCJUJĄ KOMUNISTÓW

BERLIN (PAT). Narodowo - socjalistyczny „Angriff" reprodukuje dziś dokument, z którego wynika, że w domu Liebknechta, gdzie mieści się kierownictwo partji komunistycznej w Berlinie, istnieje centrala, która rzekomo zorganizowała i wykonała szereg morderstw politycznych, napadów oraz wywołała szereg zaburzeń podczas zgromadzeń publicznych.

„Angriff" domaga się od rządu Rzeszy natychmiastowego zakazu istnienia partji komunistycznej w Niemczech oraz aresztowania przywódców stronnictwa.

Na podstawie tej publikacji berlińska policja polityczna wszczęła dochodzenia w tej sprawie.

BOJÓWKI HITLEROWSKIE PRZYWDZIEJĄ NOWE MUNDURY

BERLIN (PAT.. Centralny organ partji narodowo-ocjalistycznej „Völkischer Beobachter" zapowiada zniesienie zakazu istnienia hitlerowskich oddziałów szturmowych oraz noszenia mundurów, na środę przyszłego tygodnia.

Nowe uniformy przygotowywane być mają przez wielkie warsztaty krawieckie, w których tysiące robotników pracuje na zmianę dniem i nocą, aby natychmiast po zniesieniu zakazu oddziały szturmowe mogły wystąpić w nowej szacie.

MACDONALD W PARYŻU

PARYŻ (PAT). MacDonald i John Simon przybyli do Paryża w sobotę o godz. 5.40 pp., powitani przez Herriota i szereg osobistości ze sfer urzędowych. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, iż w dniu dzisiejszym po śniadaniu w min. Spraw Zagranicznych, Herriot zaprosi MacDonalda i Simona do spędzenia popołudnia na wsi, w okolicach Paryża, gdzie kontynuowanoby wymianę zdań, która rozpoczęła się wczoraj wieczorem i byłaby prowadzona dzisiaj w godzinach rannych.

METODY I ŚRODKI WALKI Z KRYZYSEM

PRZEMÓWIENIE P. WICEPREMJERA WŁ. ZAWADZKIEGO WYGŁOSZONE DN. 11 B. M. NA KONFERENCJI ROLNICZEJ

Obrady panów odbywały się, względnie jeszcze odbywają się w chwili, kiedy, jak się zdaje, przesilenie gospodarcze osiągnęło swój punkt kulminacyjny, zarówno jeśli chodzi o objektywne momenty tego przesilenia, jak jeszcze bardziej o psychologiczne tło i psychologiczne przejawy. Przesilenie to dało się odczuć w sposób bardzo bolesny rolnictwu polskiemu. Rząd zdawał sobie przez cały czas najzupełniej sprawę, jak dalece rolnictwo polskie cierpi i jak ważnem jest, jak niesłychanie istotnem jest dla całej gospodarki narodowej przyjście mu z pomocą. I nie potrzebuję jeszcze raz kłaść nacisku na to, że rząd wszystkie będące w swoim rozporządzeniu środki ku ulżeniu stosunków panujących w rolnictwie zastosował i w dalszym ciągu stosować będzie.

Kryzys jednak nie jest skutkiem pewnych przyczyn, któreby specjalnie w rolnictwie polskiem, albo wogóle w Polsce się przejawiały, jest z jednej strony wynikiem działania pewnych ogólno-światowych wypadków, ogólno-światowych zjawisk gospodarczych, przejawem pewnych praw gospodarczych, silniejszych od naszej woli, a jeżeli chodzi o jego przebieg u nas w kraju, jest on również związany z przesileniem we wszystkich innych dziedzinach gospodarki. Usunąć go wolą rządu, najmędrszymi środkami, największem natężeniem pracy i środków ustawodawczych, czy wykonawczych, oczywiście, nie można. To, co leżało i leżeć może w granicach możliwości rządu — to pewne łagodzenie i przeszkadzanie pogłębianiu się kryzysu. I właśnie w tym kierunku, jak się zdaje, zrobione zostało bardzo wiele, zrobione zostało wszystko, co można było zrobić i można powiedzieć — zostało zrobione skutecznie. Hasło odcięcia się od kryzysu światowego, jeżeli chodzi o gospodarkę rolną i przejawy tego kryzysu w rolnictwie, w szczególności, jeżeli chodzi o ceny produktów rolnych, zostało wprowadzone w znacznym stopniu w czyn. Niestety, i tutaj objektywne prawa gospodarcze stawiają granice możności jaknajlepiej pomyślanej i znacznymi środkami i wysiłkami popieranej akcji rządu. Możemy do pewnego stopnia odciąć się od kryzysu światowego i przebieg prac ostatniego roku wykazał, że z pewnym skutkiem odciąć się potrafimy, że do pewnego stopnia ceny możemy utrzymać na poziomie wyższym od światowego. Radykalnej jednak różnicy pomiędzy cenami światowemi i cenami naszemi być nie może. Poziom cen na rynkach światowych nie wykazuje tendencji do podniesienia się zwłaszcza rychłego. I z tego powodu akcja skierowana do przeciwdziałania pogłębiania się kryzysu musi być kierowana w pierwszym rzędzie obecnie w kierunku obniżenia kosztu produkcji rolniczej. W akcji tej rząd przyjął również ten udział, który do niego należy, starał się i stara w dalszym ciągu tę akcję ułatwiać, stara się wziąć pod uwagę wszystkie wchodzące tu interesy, wobec istniejących zależności wzajemnych tych interesów, a więc interesy wierzyciela i dłużnika, interesy pracownika i pracodawcy rolnego. Unikając przytem jednostronności, starając się uwzględnić i pogodzić te interesy, rząd stale na czoło tych zagadnień, jako wytyczne orjentacyjne stawia obniżenie kosztów produkcji rolnej. I tutaj akcja rządu może i musi polegać jedynie na pomocy, na stworzeniu pewnych ram, w których może się rozwijać działalność samych rolników i działalność organizacyj rolniczych. Z wielkiem uznaniem mogę stwierdzić, że akcja ta była rzeczywiście skutecznie przez organizacje i przez samych rolników prowadzona. Nie wątpię, że bilansy warsztatów rolniczych wykażą, jak znaczne oszczędności zostały poczynione i ze szczególnem uznaniem chciałem podkreślić, że osobiste wydatki kierowników tych warsztatów zostały w ostatnich czasach bardzo znacznie obniżone, że właśnie poszło się drogą najwłaściwszą, bo kto wymaga pomocy z zewnątrz, ten musi pierwsze wysiłki sam zrobić. I te wysiłki — mogę stwierdzić — w bardzo daleko idącym stopniu zrobione zostały.

Obrady Panów były głównie skierowane ku obmyśleniu i przedyskutowaniu całego szeregu praktycznych środków, które znalazły wyraz w przyjętych rezolucjach, środków idących w kierunku zapewnienia pewnej stabilizacji rynku, stabilizacji cen, polepszenia warunków na rynku, uchronienia go od wstrząsów, które w najwyższym stopniu dla produkcji i całej gospodarki są szkodliwe. Do tych zagadnień, które były rozważane, chciałem dodać jeszcze jedno, które bardzo pragnąłbym, aby mogło stać się przedmiotem dalszych prac, a mianowicie zagadnienie stworzenia i systematycznego przeprowadzania szerzej pojętego planu ogólnej produkcji rolniczej, planu, który mógłby przyczynić się do zabezpieczenia tej produkcji i zbytu od wstrząsów, które często, może z powodu pewnej nerwowości, wykazanej przez te czy inne koła, dałyby się odczuć.

Wreszcie chciałbym jeszcze zrobić pewną ogólną uwagę co do możliwości przeciwdziałania temu — jak powiedziałem — pogłębianiu się kryzysu. Jeżeli chcemy iść w kierunku obniżenia wydatnego kosztów produkcji rolniczej, produkcji wogóle, możemy iść teoretycznie trzema drogami: jedna, która może się wydawać najprostszą i która została przez pewne państwa zastosowana, byłaby to droga dewaluacji, droga obniżenia wartości pieniądza, coby automatycznie, mechanicznie pociągnęło za sobą obniżkę kosztu.

Pozornym korzyściom, któreby ta akcja dała w kierunku obniżenia kosztów, przeciwstawiają się bardzo poważne niedogodności, które posunięte do pewnego stopnia mogą przejść nawet w katastrofę; niedogodności, które znamy zbyt dobrze z naszego własnego doświadczenia. To zresztą o tyle nie rozwiązałoby kwestji, że cały szereg ciężarów nie w polskich pieniądzach, a w pieniądzach obcych, w walucie, na którą nie mamy wpływu jest ustalony. Droga ta, jak wszyscy rozumiemy, jest dla nas nie do przyjęcia.

Druga droga, która już została stosowana szczególnie w Niemczech, byłaby to droga radykalnej ustawowej ingerencji w stosunki prywatno-prawne, która zmieniłaby podstawy prawne naszego ustroju, idąc w kierunku załatwienia pewnych, może doraźnie, jako pilne odczuwanych zagadnień. Znowu tutaj, jeżeli weźmiemy pod uwagę, tę współzależność, która istnieje między wszystkimi czynnikami gospodarczymi, jeżeli weźmiemy pod uwagę, jak wielkie znaczenie na dalszą metę ma dla życia gospodarczego ustalenie, trwałość, stabilizacja tych norm prywatnoprawnych, — droga ta radykalnie stosowana wydaje się niebezpieczną. I znowu jest to droga, którą rząd polski stanowczo odrzucił.

Pozostaje droga trzecia — droga może najtrudniejsza, wymagająca największego wysiłku ale jak się zdaje najwięcej skuteczna, droga, polegająca na tem, że w każdem zagadnieniu uznaje się wszystkie czynniki i wszystkie momenty i stara się je wszystkie w rozwiązaniu uwzględnić. Droga ta wymaga ciągłego wysiłku, ciągłego ustosunkowywania się do zmieniających się warunków życia, wymaga przedewszystkiem wysiłku, samych zainteresowanych, a więc w danym wypadku jednostek i organizacyj rolniczych. Rola państwa musi iść w kierunku popierania tych wysiłków wszelkich, opartych na indywidualnej inicjatywie zamierzeń i poczynań w kierunku uzdrowienia stosunków przez stworzenie dla nich odpowiednich ram, ale ramy muszą być wypełnione przez wysiłki samych zainteresowanych i od nich będzie w pierwszym rzędzie zależna skuteczność akcji. Sądząc z rezolucji przyjętych przez Panów z tą drogą, przyjętą przez rząd polski, drogą trudną, która mogłaby się niejednemu wydać niedość radykalną, niedość szybko załatwiającą sprawy, ale jest drogą najpewniejszą — zdaje się — Panowie się solidaryzują. I imieniem rządu życzę Panom, abyście na tej drodze mogli podwoić i potroić swoje wysiłki i na tej drodze starali się i znaleźli jeśli nie całkowite usunięcie, to w każdym razie złagodzenie obecnych trudności. I na tej drodze możecie Panowie być pewni pomocy i opieki rządu.

PRZEMÓWIENIE WICEMINISTRA KORSAKA

Na otwarciu obrad dwudniowej konferencji rolniczej wiceminister Spraw Wewnętrznych p. Korsak wygłosił przemówienie, charakteryzujące rządową politykę interwencyjną w zakresie cen płodów rolnych i artykułów żywnościowych. Przemówienie te zamieszczamy poniżej.

ZBOŻOWA AKCJA INTERWENCYJNA

W imieniu p. ministra Spraw Wewnętrznych, który jest wykonawcą rządowej polityki interwencyjnej w zagresie zbóż, pragnę Panom w paru słowach przedstawić wyniki tej akcji.

Jak Panom wiadomo, zadaniem państwowej akcji interwencyjnej było: a) zapewnić pełne działanie premji, b) uzyskać dla polskiego zboża zagranicą możliwie najwyższą cenę, c) udostępnić stąd płynące korzyści rolnictwu w całym kraju bez względu na odległość od ośrodków eksportu i wreszcie w odpowiednim momencie d) przyśpieszyć oderwanie rynku wewnętrznego od poziomu światowego.

Realizacja tego na szeroką skalę zakrojonego programu pomocy dla rolnictwa uzależniona była oczywiście w pierwszym rzędzie od środków finansowych, jakie rząd na prowadzenie tej akcji mógł przeznaczyć oraz możliwości magazynowych, które, jak Panom wiadomo, są dość ograniczone, przy równoczesnej niezbyt szczęśliwej dyzlokacji magazynów z uwagi na ośrodki produkcji. Pozatem nie należy zapominać o mniej ważnych czynnikach, oddziaływujących na skuteczność zamierzeń, z których wymienię tylko: możliwość lokowania nadwyżek na rynkach zagranicznych oraz warunki kształtowania się sytuacji na rynkach krajowych, podlegające niejednokrotnie pewnej psychozie, szkodliwej zarówno dla samej akcji, jak i przedewszystkiem dla producentów.

Akcja interwencyjna została rozpoczęta bezpośrednio po żniwach pod znakiem gorszych, niż w ostatnich latach urodzajów zbóż chlebowych, zwłaszcza żyta, a więc i ostrożnej polityki eksportu zbóż. Przewidywania początkowe znalazły nawet w znacznej części potwierdzenie w sytuacji, jaka się kształtowała na wszystkich krajowych rynkach zbożowych zarówno w świetle informacyj poszczególnych giełd zbożowych, jak i sprawozdań powiatowych władz administracji ogólnej. Dość żywa podaż w pierwszych tygodniach pożniwnych przy równoczesnej tendencji zniżkowej ustąpiła stosunkowo szybko — bo około połowy października — miejsca brakowi podaży, co pozwoliło osiągnąć dobrą, jak na te czasy, cenę przy stałej tendencji zwyżkowej. (Warszawa i Poznań 2.51 dol. am. wobec 1.56 dol. w Chicago i 1.80 dol. w N. Jorku oraz 1.65 dol. w Hamburgu).

Tymczasem, wskutek powszechnego katastrofalnego spadku cen na inwentarz w jesieni ub. roku i dużych trudności zbytu z jednej strony, a stosunkowo wysokich cen na zboża z drugiej strony oraz pewności, że zboże zaofiarowane będzie, ujawniła się na przełomie roku bardzo duża podaż zbóż na wszystkich rynkach krajowych, trwająca przez okres blisko 2-miesięczny. Wobec tego, że jedynym prawie odbiorcą nadwyżek zbożowych były Państw. Zakłady Przemysłowo-Zbożowe wskutek usuwania się z rynku większych kupców zbożowych i ograniczenia działalności młynów handlowych, nastąpiło chwilowe załamanie się ceny do poziomu 22 — 22.50 zł. za 1 q żyta, ponieważ usuwanie tych nadwyżek przerastało możliwości finansowe i magazynowe państwowego aparatu interwencyjnego. Spadek ten nie trwał jednak długo, gdyż po ustaleniu się cen i zahamowaniu podaży, nastąpił nowy wysiłek P. Z. P. Z., zmierzający do powolnego, ale stałego podnoszenia ceny, która z końcem kwietnia osiągnęła swój najwyższy punkt i na nich dotąd się utrzymuje.

O skuteczności dotychczasowej akcji interwencyjnej świadczy zupełne oderwanie się cen krajowych od poziomu cen światowych, przyczem rozpiętość tych cen wynosi obecnie około 15 zł. za 1 q żyta.

Wysiłek, jaki w obecnym kończącym się okresie gospodarczym zrobił rząd w interesie rolnictwa, jest tem większy, że przy znanych Panom trudnościach finansowych Skarbu Państwa, aparat interwencyjny stara się dotąd, oczywiście w granicach swych możliwości, zdejmować z rynku wszelkie nadwyżki, które znacznie przekraczają cyfry z roku poprzedniego, mimo że przewidywania pierwotne szły raczej w kierunku ograniczenia działalności P. Z. P. Z. z uwagi na gorszy urodzaj oraz na przewidywany do niedawna jeszcze niedobór żyta nawet przez niektóre organizacje rolnicze.

CENY ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI

Tu chciałbym jeszcze poruszyć sprawę regulowania cen artykułów najpierwszej potrzeby, ponieważ jest ona przedmiotem zbyt częstych i niezrozumiałych dla mnie ataków ze strony rolnictwa, choć nie jest ona skierowana przeciwko niemu, co zresztą byłoby niezgodne z intencją rządu, który z tak wielkim wysiłkiem finansowym prowadzi akcję interwencyjną na rzecz tego właśnie rolnictwa. Stwierdzić muszę, że sprawa ruchu cen artykułów najpierwszej potrzeby, jakiemi są chleb, mięso i tłuszcze, stanowi obecnie, z uwagi na redukcję płac i zarobków oraz ciągłe kurczenie się rynków pracy, jedno z najważniejszych zagadnień współczesnej gospodarki narodowej i jako taka nie może być, ze względów socjalnych, pozostawiona wolnej grze podaży i popytu w naszych warunkach handlu żywnością.

Działalność państwa na tym odcinku, równie ważnym, jak i sprawa cen na produkty rolnicze, zmierza do zachowania równowagi między produkcją, wymianą i spożyciem pod kątem zdolności nabywczej najszerszych i najsłabszych ekonomicznie warstw społeczeństwa.

W akcji tej chodzi nie o obniżenie cen produktów rolniczych, które pozostawione są wolnej grze podaży i popytu, lecz o zmniejszenie rozpiętości cen między surowcem, a przerobem, obrotem hurtowym a detalicznym, ponieważ rozpiętość ta jest jeszcze w wielu wypadkach za wielka i nieuzasadniona i przybiera niejednokrotnie cechy niezdrowej spekulacji, szkodliwej zarówno dla spożywcy, jak i rolnika.

Ustalanie cen na te artykuły odbywa się na podstawie swobodnego kształtowania się cen surowców rolniczych w

oparciu na krytycznej analizie kosztów przerobu i wymiany przy zachowaniu jednak wszystkich słusznych postulatów życia gospodarczego.

PRZECIWKO NADMIERNYM KOSZTOM POŚREDNICTWA

Warunki obrotu żywnością w Polsce są wogóle dość dalekie od zadowalających. Szczególnie jednak silnie wszystkie ujemne cechy naszego rynku spożywczego występują w zakresie obrotu produktami najpierwszej, codziennej potrzeby. Mam tu na myśli ten szereg ogniw wymiany towarowej, od pierwszego nabywcy surowca do ostatniego sprzedawcy gotowego produktu, który stanowi o zaopatrzeniu większych ośrodków spożycia w pieczywo, mięso, tłuszcze, no i np. nabiał. Nie ulega wątpliwości, że w szeregu tym wiele ogniw pośredniczących jest zbędnych. Wiele z nich ponadto pracuje w warunkach wręcz anormalnych i na niezdrowych podstawach. Czy w tych warunkach możemy oczekiwać, bez możności usunięcia w krótkiej drodze istniejących braków, że zdrowa zasada wolnej konkurencji, wynikająca z wolnej gry podaży i popytu, da znany nam, dobroczynny dla rynku, efekt wyrównanych w czasie i w terenie usprawiedliwionych gospodarczo cen?

Codzienna rzeczywistość zadaje tym oczekiwaniom zbyt dotkliwe ciosy, by można było, nie zbaczając i nie tracąc czasu na dokuczliwe oganianie się od atakującej zewsząd spekulacji, iść naprzód, wierząc, iż zdrowa zasada liberalizmu gospodarczego upora się sama z trudnościami.

Niewyrobienie części solidnego nawet przetwórstwa i handlu, które niestety w większości nie umie oprzeć swej egzystencji na zdrowej kalkulacji, nierówna walka zdrowszych odłamów tegoż przetwórstwa i handlu ze zmorą braku gotówki obrotowej, pokątną nieuczciwą konkurencją i wybujałem pośrednictwem, — wszystko to pozostawione samemu sobie, miast dać w wyniku zdrowe efekty wolnej konkurencji, daje chaos i zamieszanie, na tle którego żerować zaczyna natychmiast głęboko, zakorzeniona na rynku, spekulacja i lichwa.

ADMINISTRACYJNE REGULOWANIE CEN

Dlatego też obok olbrzymiej pracy, jaka pozostaje do wykonania w dziedzinie uzdrowienia stosunków w obrocie żywnością, do czasu, póki stosunki te nie będą mogły być uznane za normalne, niezbędna i konieczna jest praca, któraby łagodziła fatalne skutki prymitywnego rynku spożywczego.

Zadanie to właśnie powierzono władzom administracji ogólnej, jako sukcesję po b. ministerjum Aprowizacji. Metody, jakie stosowano dla osiągnięcia celu, uległy z biegiem czasu głębszej przemianie. Od czysto policyjnej walki z lichwą i spekulacją w szerokim zakresie władze administracyjne doszły stopniowo do regulowania cen na drodze gospodarczej analizy kosztów produkcji i wymiany, tak, iż ostatnio w większości wypadków ceny ustalane są nie drogą narzucenia ich, czy też wyznaczenia, a w drodze obopólnego porozumienia.

Ostatnie zarządzenia p. ministra Spraw Wewnętrznych ograniczyły ingerencję władz administracji ogólnej w dziedzinie regulowania cen wyłącznie do kilku najważniejszych artykułów żywności, jak chleb, mięso, najniższe gatunki wędlin oraz tłuszcze jadalne zwierzęce. Jednocześnie tam, gdzie rozwijający się aparat gospodarczy na to pozwala, jako podstawę do ustalania w detalu cen tych produktów, polecono brać wyłącznie ceny hurtowe, określane przez odpowiednie, upoważnione do tego instytucje.

Tą drogą nastąpi niewątpliwie dalsze usprawnienie działalności gospodarczej władz administracyjnych, regulujących ceny. Działalność ich napotka jednak na wielki szkopuł w rozwiązaniu i bez tego trudnego zadania, jeżeli nie spotkają się ze strony zainteresowanych organizacyj branżowych z poważnym równie stosunkiem do zagadnienia.

NIEWŁAŚCIWE METODY

Nie chciałbym powtarzać tych wielu, na niczem istotnem nieopartych zarzutów, z jakiemi spotykają się władze administracyjne w swej pracy regulowania cen w detalu. Nie mogę jednak pominąć faktu, iż zainteresowane organizacje zawodowe uciekają się do wszystkich środków, byle osiągnąć nie zawsze słuszne cele. Np. w okresie wiosennej zwyżki cen żyta, wobec powolniejszego znacznie tempa wzrostu cen mąki, piekarze zdecydowanie domagali się zwyżki cen chleba w tym samym stosunku, w jakim wzrosło żyto. A przecież wiadomem jest, że rzadko tylko za mąkę osiąga się cenę notowaną na giełdzie. Dotyczy to również zgłaszanych kalkulacyj. Są one często tak naciągane, że bez nacisku, jedynie w drodze rzeczowej dyskusji, zainteresowani schodzą ze swych żądań do 30% w dół. Jasne jest chyba, że tego rodzaju utrudnianie porozumienia nie leży w niczyim interesie.

W końcu nie mogę pominąć znaczenia, jakie regulowanie cen ma dla budżetu rodzin pracowniczych. Jeżeli w okresie ciężkiego kryzysu, którego wynikiem jest powszechny spadek płac roboczych, muszą jednak z poważnych racyj gospodarczych, wzrastać ceny żywności, to we wzroście tym nie może w najmniejszej mierze współuczestniczyć, jako strona zyskująca nikt prócz producenta-rolnika. Autorytatywne stwierdzenie, że wzrost ten nie przekroczył ani o jotę słusznej normy, leży w pierwszej linji w interesie tegoż rolnika, bowiem decyduje ono o stopniu, w jakim kurczy się spożycie, które najsilniej i natychmiast w okresie powszechnego niedostatku reaguje na zakusy, godzące w kieszeń spożywcy bez dostatecznej racji.

Reasumując, pragnę podkreślić, że radbym, by sprawa, którą poruszyłem, a którą uważam za aktualną i konieczną w interesie państwa, spotkała się z osądem, niechby nawet krytycznym, ale opartym na udowodnionym faktami materjale.

(O przebiegu obrad konferencji patrz str. 9)

Licytacje majątków ziemskich

Kilka dni temu ukazała się w dziennikach wiadomość o wystawieniu na licytację przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie około 3.000 majątków ziemskich, zalegających z opłatą rat. Komentarze prasowe do tej wiadomości podawane w tonie alarmującym, wskazywały na rzekome, nadzwyczaj daleko idące pogorszenie się płatności rat przez stowarzyszone majątki ziemskie. Czytaliśmy nawet apel, domagający się jakiegoś częściowego moratorjum czy konwersji zaległych rat.

Obciążenia rolników z tytułu płatności procentów i rat amortyzacyjnych towarzystw kredytowych ziemskich, mają wielkie znaczenie dla ogółu rolnictwa. Poniżej zamieszczamy szereg miarodajnych informacyj w tej sprawie.

Niesłusznem posądzeniem jest, że Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, pomimo głębokiego kryzysu rolniczego, nie stosuje ulg przy płaceniu zaległości przez stowarzyszonych w obliczu terminu licytacyjnego. Przeciwnie, od paru lat stosowane są dosyć szeroko ulgi — oczywiście w ramach podań indywidualnych — w wyjątkowych razach oparte nawet na § 197 statutu Towarzystwa. Granice tych ulg zakreślone są zresztą możliwościami finansowemi Towarzystwa, które z całą stanowczością przestrzegać musi płatności kuponów od listów zastawnych. Towarzystwo Kredytowe uważa za jeden z podstawowych swoich obowiazków nietylko ustawowych, ale i etycznych, opłacanie na czas kuponów, gdyż listy zastawne są walorem, obdarzonym zaufaniem szerokich rzesz polskiego społeczeństwa, które lokuje w nich swoje kapitały.

Alarmujące liczby, podane w niektórych dziennikach o tysiącach licytacyj majątków ziemskich nie są bynajmniej ścisłe. Jeżeli w chwili obecnej istotnie przeciwko mniej więcej 3 tys. dóbr wdrożono kroki egzekucyjne, to dla porównania należy dodać, że rok temu, w czerwcu wdrożono egzekucje przeciwko 2.600 majątkom. Z tej liczby w roku ubiegłym i na początku bieżącego, zaległości całkowicie lub częściowo uregulowały 2.164 dobra tak, że na t. zw. drugą licytację, która jedynie w praktyce jest groźną, wystawiono 436 majątków.

Drugie licytacje odbywają się właśnie w chwili obecnej i trwać będą do drugiej połowy czerwca. Do dnia dzisiejszego — piszemy te słowa 11 czerwca — na 436 majątków, wyznaczonych do drugiej licytacji, 274 cofnięto licytację po opłaceniu przez nie części zaległości; istotnie sprzedano zaledwie 34 (w tem 6 dóbr przejęło Towarzystwo); pod egzekucją znajduje się jeszcze 128 majątków, z których oczywiście jeszcze bardzo wiele licytacji uniknie.

Poza indywidualnemi ulgami w terminach płatności, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie obniżyło, jak wiadomo, oprocentowanie pożyczek do 6 proc. Ulga ta wynosi ogólnie dla stowarzyszonych półrocznie 1.150.000 zł.

Przytoczone liczby są bardzo wymowne. Wskazują wyraźnie, że alarmujące wersje o „tysiącach licytacyj" są niesłuszne. W obliczu szalejącego kryzysu, upadają pod ciężarem zobowiązań finansowych te tylko warsztaty rolnicze, które są przeciążone ponad wszelką miarę. Historja Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego notuje już okres kryzysu rolniczego nie mniej groźny, niż dzisiejszy. W latach 1888 — 1898, kiedy powszechny spadek cen na płody rolne, wywołał masowe bankructwa, Towarzystwo Kredytowe było zmuszone przejąć na własność 80 dóbr.

Miejmy nadzieję, że i dzisiaj — po okresie kataklizmu gospodarczego — nadejdzie czas powolnej, lecz stałej poprawy. Rolnictwo polskie powinno przedewszystkiem zachować najważniejszy czynnik swej działalności ekonomicznej— nienaruszony zdrowy kredyt rolniczy.

K. C.

Zebranie polityczne we Włocławku

Dn. 7 b. m. odbyło się we Włocławku zebranie miejscowego Oddziału Chrześcijańskich Rolników, w którem wzięli udział licznie zgromadzeni przedstawiciele rolników z powiatów włocławskiego, nieszawskiego i lipnowskiego. Na zebraniu obecni byli starosta włocławski p. Murszyłło i lipnowski p. Kawczyński, z Warszawy przybyli sen. J. Wielowieyski prezes Zarządu Głównego Ch. R. i sekretarz generalny Ch. R. hr. H. Łubieński.

Przewodniczył i zagaił zebranie prezes Artur Rutkowski.

Po scharakteryzowaniu wielkich trudności gospodarczych, z któremi walczyć musiało państwo od samego zarania i wykazaniu braku jakiejkolwiek koncepcji gospodarczej w polityce państwa wskutek nieustabilizowanych warunków politycznych przed r. 1926, prezes Rutkowski powiedział:

Możliwość wypracowania tej koncepcji powstała dopiero po przewrocie majowym w silnym, zdecydowanym i trwałym rządzie, który też szybko znalazł zrozumienie w sferach gospodarczych; opozycja niezdolna stworzyć rządu na miarę dzisiejszych trudności konjunkturalnych — siejąc defetyzm, wpajając negację, wykorzystując kryzys gospodarczy dla demagogji wśród bezkrytycznych mas — nie jest zdrową, potrzebną, twórczą opozycją, oddala masy od poczucia rzeczywistości, utrudnia osiągnięcie państwowej doktryny gospodarczej, wypracowanie której przy obecnym przewartościowaniu wszelkich wartości na całym świecie nie jest rzeczą łatwą i prostą, szczególnie w Polsce, szczególnie w dziedzinie polityki agrarnej. Dopiero b. minister rolnictwa, dr. Janta-Połczyński rozpoczął pracę od podstaw, cementując opinję samych rolników; kryzys rolniczy przyśpieszył znalezienie oddźwięku w sferach przemysłu, pracy — konsumentów.

Skreśliwszy obraz kryzysu rolnego z uwzględnieniem przedewszystkiem jego lokalnego zabarwienia, p. Rutkowski swe przemówienie zakończył słowami: Jednakże ci z kryzysu wyjdą cało, którzy potrafią przystosować się do warunków, rąk nie opuszczą, wykażą silną wolę przetrwania i nie tracą nadziei, że będzie lepiej.

Następnie sen. Wielowieyski wygłosił dłuższy referat, poświęcony sprawom ogólno-gospodarczym ze szczególnem uwzględnieniem bieżących zagadnień rolniczych. Mówca omawiał również obszernie pracę organizacyj rolniczych i ich zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Nad referatem sen. Wielowieyskiego wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos p. Olszewski, Chrząszczewski, Karczewski i prezes Rutkowski.

Rozporządzenie o nadmiernych wynagrodzeniach

Uchwalony na piątkowem posiedzeniu Rady Ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej ma na celu otwarcie możności prawnych do zrewidowania umów, bez narażenia przedsiębiorstwa na zapłatę równie nadmiernych odszkodowań, z drugiej zaś strony ma umożliwić przeprowadzenie tego nawet wbrew stanowisku większości we władzach przedsiębiorstwa.

Działanie projektowanego dekretu rozciągać się będzie na spółki akcyjne, spółki z ogr. odp., spółdzielnie, tow. ubezp., zrzeszenia wytwórców, przetwórców i handlujących, posiadające osobowość prawną, przedsiebiorstwa i zakłady państwowe i samorządowe oraz instytucje ubezp. społ.

Odnosi się to do wszystkich wynagrodzeń, opartych zarówno na umowach już zawartych i uchwałach już powziętych, jak też i tych, które będą oparte na umowach i uchwałach przyszłych, a które przekraczają 2.500 zł. miesięcznie. Jako wynagrodzenie rozumie się sumę ogólną, na którą składają się poza uposażeniem zasadniczem wszystkie dodatki stałe, jak: funkcyjne, reprezentacyjne etc., oraz dodatki niestałe, jak: gratyfikacje, remuneracje, procenty od obrotu, sprzedaży itd., wypłacane z tytułu zatrudnienia.

Ograniczenie wynagrodzenia odbywać się będzie albo na podstawie decyzji organu zarządzającego przedsiębiorstwa, albo na mocy decyzji sądu.

Decyzja organu zarządzającego może zapaść albo na podstawie jego własnej inicjatywy, albo na podstawie wniosku zgłoszonego do zarządu lub rady zarządzającej. Wniosek taki będą mogli zgłaszać 1) kilku lub nawet jeden członek zarządu rady nadzorczej lub komisji rewizyjnej, 2) izby skarbowe — w razie, gdy przedsiębiorstwo zalega od roku z zapłatą choćby poszczególnych podatków i opłat publicznych, 3) Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej — w razie jeśli przedsiębiorstwo zalega z wypłatą pracownikom przez dni 30.

Decyzja taka musi być zakomunikowana w przepisanym terminie osobie, której wynagrodzenie ulega ograniczeniu.

KRONIKA ARTYSTYCZNA

ZACHĘTA: WYSTAWA SZTUKI KOŚCIELNEJ

I. MALARSTWO RELIGIJNE.

Pojęcie malarstwa religijnego może obejmować nietylko malarstwo ściśle kościelne, związane z kultem, lecz zaliczyć doń możemy każdy obraz, wypływający z czucia religijnego. Granica malarstwa religijnego jest wówczas tak rozszerzona, że znów mogą przyjść inne względy, zwężające je, względy raczej tematowe, niż estetyczno- uczuciowe. Spory pod tym względem nigdy nie będą rozstrzygnięte, zarówno między teologami, jak artystami. Są tematy z Biblji, kuszące do rozwiązań plastycznych, co do których jednak mogą mieć teologowie pewne zastrzeżenia.

Czy można więc zaliczyć do obrazów religijnych „Salome“ Gustawa Moreau, obraz wyjątkowo świetny zarówno pod względem kompozycji, jak formy, w którym ukazuje się wizyjnie głowa św. Jana tańczącej Salome? Taniec w obrazie tym przedstawiony jest rytualnie, taniec, w którym doprowadza się tańczący do ekstazy, tak, jak to czynią derwisze lub tancerki w świątyniach Sziwy w Indjach. Do takich problematycznych obrazów zaliczyć możnaby również obrazy „Biczowników“ lub obrazy, przedstawiające „Taniec śmierci“. Znany jest tego rodzaju obraz w kościele Bernardynów w Krakowie, z wierszykami polskiemi pod każdym poszczególnym tańcem. Przytaczam kilka z nich:

Dałbym berło i z koronę,
By mię z tańca uwolniono,
O! nader przykre niestety,
Które śmierć skacze ballety.

albo wiersz pod obrazkiem, przedstawiającym kmiotka, tańczącego ze śmiercią—Kostusią:

I ty kmiotku spracowany
W śmiertelneś się wybrał tany,
Niepyszna dama z oraczem
Tak tańczy jako z bogaczem.

W innym znów obrazie śmierć prowadzi żołnierza i żebraka, mówiąc:

Czemuż to werdo nie pytasz,
Kiedy się z tą damą witasz.
Na obu was dekret srogi,
Żołdat umrze i ubogi.

Do zupełnie już świeckich obrazów zaliczyć można wszystkie tematy biblijne o Zuzannie, tak ulubione w renesansie, i inne tematy historyczne raczej, niż religijne. Pozostaje poza temi obrazami o zakwestjonowanym charakterze religijnym, cały szereg obrazów, które mimo tego, iż nie nadawałyby się na obrazy ołtarzowe, jednak mogą wisieć w kościele, jako obrazy religijne, przyczyniające się do wzbudzenia pobożnego zamyślenia religijnego, do podniesienia uczucia religijnego lub tłomaczące i wyjaśniające pewne sceny z Nowego Testamentu albo też z życia świętych.

W czem tedy leży wartość tych obrazów? Czy wyłącznie w ich wartościach artystycznych? Nietylko w nich; muszą one posiadać ponadto pewne wartości czysto religijne, a więc muszą wypływać z uczucia religijnego lub zamyślenia religijnego i modlitwy, przebijających się poprzez formę malarską. Obraz taki odczuje dusza człowieka, któremu nie są obce te stany ducha i który wyczuwa je poprzez formę artystyczną, a którego dusza odpowiada żywym rezonansem na uczucia zaklęte w formę malarską. Forma malarska nie gra tu żadnej roli, może ona być starochrześcijańską, bizantyjską, romańską lub gotycką, wreszcie czysto sensualną, jaką przyjął renesans, barok i realizm dziewiętnastego wieku. To, co bezpośrednio się udziela patrzącemu, leży właściwie w ośrodkach duchowych, unosi się niejako nad obrazem, jest tą poezją w najszerszem znaczeniu, która tkwi w prawdziwem dziele sztuki, bez względu na materjał, z jakiego powstaje. Dawniej mówiono, że takie dzieła powstawały pod wpływem natchnienia, dziś mówi się, że są one wykonane z talentem, obniżając przez to do funkcyj biologicznych twórczość artysty; otóż to natchnienie, czyli tchnienie ducha zawarte jest w prawdziwym obrazie religijnym, bo rodzi się ono tam, gdzie wszystkie sprawy duchowe powstają. Takich jednak obrazów jest niewiele, a nawet u najgłębszych malarzy religijnych, jak np. u Fra Angelika, nie wszystkie obrazy powstały w natchnieniu i jest, w jego twórczości, sporo, w których silniej przejawia się obmyślenie i nabyta technika, niż owo, pod wpływem wysokiego napięcia reigijności rozedrganie duszy, które zataja się w obrazie i udziela tylko tym, co patrząc nań, mają zdolność odczuwania tego stanu, zobaczenia go wzrokiem własnej duszy.

W początkach ub. wieku Nazarejczycy dążyli do odrodzenia sztuki religijnej przez odnowienie w sobie wiary, przez uświęcenie wewnętrznego życia. Ruch ten związany z romantyzmem; przygotowany w Niemczech przez Rungego, a w Overbecku znajdujący swego najwybitniejszego reprezentanta, idealizował formę klasyczną, spokrewniał ją z formą Perugina i Rafaela i wydał niewiele, lecz pełnych prawdziwego natchnienia dzieł. U nas łączność z nazarejczykami miał Stattler, a prawdziwym ich reprezentantem jest Fr. Krudowski. Nie zdołali oni jednak wyrugować ze sztuki kościelnej banalności, jaka się rozpanoszyła z barokiem i realizmem dziewiętnastego wieku. Zakon Benedyktynów, zawsze sztukom i wiedzy służący, już w drugiej połowie ubiegłego stulecia, wyłania z siebie grupę zakonników, ojca Dezyderego, Gabrjela i Dudasza, którzy dają początek nowej szkole sztuki kościelnej, beurońską zwanej od miejscowości Beuron w Bawarji. Ojciec Dezydery napisał krótki traktat poetyczny, jako wynik kilkunastoletnich rozmyślań nad sztuką. „Adama — pisze on — ideał wszelkiego tworu na ziemi, stworzył Bóg na podobieństwo swoje, wedle misterjów swej liczby, która wyraża jego istotę: Trójca w jedności i jedność w Trójcy. Wyprowadził On go z formy trójkąta, zawierającego parzystość i nieparzystość, pierwiastek męski i żeński, podział na dwa i trzy...“. Z rozmyślań tych wyszła sztuka harmonijna, symetryczna, dekoracyjna, lecz zimna, jak cyfra i kształt geometryczny. Wiek dwudziesty wypowiedział walkę wszystkim dotychczasowym wartościom artystycznym i moralnym. Dusza dzisiejszego artysty, przybita dziejami, które przeżywa, tęskni do zaświatów. Jedni idą drogą zupełnego rozbicia formy — aż do białego „nic“ na płaszczyźnie obrazu, lub zamknięcia różnorodnej formy biologicznej w sześcianie, jak to uczynił kubizm, inni, jak expresjoniści, do tworzenia nowej formy z wnętrza przeżyć swej duszy. Tu natknęli się na „ośrodki niższej natury“, które wzięli za wyższe życie duszy.

Nowe malarstwo, nową sztuke religijną stworzą ci, co przygotowują dusze do przyjęcia inspiracji. Droga sztuki jest prostsza, niż droga mistyka. Jednak artysta musi znać właściwości materji, która mu służy do kształtowania formy. Temi kilkoma uwagami chciałem poprzedzić sprawozdanie z Wystawy Sztuki Kościelnej, otwartej w Zachęcie, dającej nam przegląd sztuki kościelnej polskiej z osiemnastego i dziewiętnastego wieku, oraz twórczości najnowszej na tem polu.

Franciszek Siedlecki.

JÓZEF JANKOWSKI
DWUWIERSZE
(5 setek)
CENA ZŁ. 3.—
Do nabycia
u autora Polna 32 m. 12 a, tel. 8.83-30

„NIEZNANY KRAJ“

(O KSIĄŻCE LAUREATKI NAGRODY LITERACKIEJ ŚLĄSKA)

Zofja Kossak-Szczucka, która tak świetnie zadebiutowała w polskiej literaturze powojennej swą „Pożogą“, już w swej pierwszej książce ujawniła znamiona pisarki, niezmiernie rzadkie w utworach kobiecego pióra: wybitne kwalifikacje na powieściopisarza historycznego. Mówię „powieściopisarza“, gdyż ten rodzaj twórczości literackiej i u nas i u obcych nie miał dotąd przedstawicielki, stwierdzającej na tem polu „równouprawnienie“ z mężczyzną. Właściwie, należałoby powiedzieć „równorzędność“, gdyż równe prawa oczywiście były — lecz z nich kobiety korzystać nie potrafiły.

Nietylko pod tym względem Kossak-Szczucka stanowi wyjątek. Reprezentuje ona ten rzadki typ samowiedzy twórczej, który odrazu rzuca talent na właściwą drogę, nie pozwala mu szukać jej poomacku, błądzić. Mało który pisarz może się tem pochwalić: tu może właśnie kobieca intuicja była autorce „Pożogi“ busolą. Dalsze prace: „Beatum scelus“, „Złota wolność“ — to już murowane pozycje pisarstwa historyczno-artystycznego. Umiejętność operowanie materjałem, jego trafna selekcja, dar plastycznego opisu, żywa wyobraźnia, swada i potoczystość narracji, język soczysty i bogaty, styl jasny — oto cechy talentu Kossak-Szczuckiej, odrazu bijące w oczy. Przeoraszam, omal nie przeoczyłem cechy tak dziś w epoce „seryjnej tandety“, rzadkiej i przez to szczególnie cennej: rzetelności w stosunku pisarza do swego zamierzenia i do jego realizacji. A właśnie powieść historyczna, szczególnie na tle epok odległych, nawet oświeconemu ogółowi słabo znanych (eufemizm), daje fabrykantom tego towaru księgarskiego ponętne pole bądź do podawania komunałów w sosie ubożuchnej inwencji artystycznej, bądź też do fantazjowania „na całego“, ufnego w swą bezkarność, jako że idzie o sprawy i postaci, zatopione w mroku niepamięci lub niewiedzy przeciętnego czytelnika.

Kossak-Szczucka łączy fantazję twórczą z poważnemi studjami materjału historycznego, i dlatego, mówiąc o niej, wolno i należy mówić o rzetelności talentu.

W ostatnich latach zwróciła się do bogatej, a dotąd odłogiem leżącej dziedziny tematów dla polskiego pisarza: do dziejów Śląska. Świeżo ukazała się nakładem „Roju“ już trzecia z kolei praca tej autorki, poświęcona sprawom prastarej dzielnicy piastowskiej, po 600 latach rozłąki powróconej współżyciu z macierzą.

Mieliśmy już „Legnickie Pole“, obraz początków kolonizacji niemieckiej i wielkich zamysłów książąt wrocławskich, Piastów, złączenia rozbitej na dzielnice Polski pod ich berłem, zamysłów, które runęły wraz ze śmiercią rycerską Henryka Pobożnego w walce z najazdem mongolskim.

Następna książka, „Wielcy i Mali“, przedstawiła jeden z najbardziej ponurych momentów polityki zagranicznej Zygmunta Wazy, który popierając wiernie Habsburgów, stawał w poprzek polityce narodowej, mającej na celu przyłączenie Śląska, gdy wojna trzydziestoletnia zadała potędze cesarsko-niemieckiej cios stanowczy. Na tem tle mocnych barw nabiera tragedja wymierających Piastów Śląskich, w osobie ostatniej księżny cieszyńskiej.

Wreszcie pojawia się teraz „Nieznany kraj“, książka która p. Zygmunt Szatkowski, autor przedmowy do niej słusznie nazywa „syntezą dziejów Śląska, zapoczątkowanych przez Bolesława Wielkiego walką z naporem niemieckim nad Odrą, a zakończonych zwycięskim marszem powstańców w r. 1921 nad też samą wierną rzekę śląską“.

Dzieje tej ,przez lekkomyślną rezygnację Kazimierza Wielkiego na wieki, odciętej od rodzinnego pnia części Polski, ujęła autorka w formę niejednolitą. Obok archaizowanych w wyrazie artystycznym wizyj historycznych piastowsko-śląskich i opowiadań z kolejno następujących epok, gdzie wyzyskała mnóstwo momentów afirmacyj ducha polskiego przez lud niepolskiej politycznie dzielnicy, w miarę zbliżania się do czasów ostatnich, Kossak-Szczucka przechodzi w formę biografji powieściowej, dając całą galerję portretów działaczy — strażników polskości pod jarzmem niemieckim, od ks. Brzóski do ks. Londzina. Wreszcie, wejście Śląska do odrodzonej Polski to relacja faktów historycznych, rozegranych przez niedawną przeszłość: plebiscytu, powstań, zakończona obrazem rządów dzisiejszego wojewody śląskiego. Ta ostatnia część książki nosi charakter kronikarsko-publicystyczny.

Ta różnorodność formy „Nieznanego kraju“ została autorce podyktowana przez samo założenie dzieła: tam, gdzie chodziło o przypomnienie i odmalowanie charakterystycznych momentów z epok mniej lub więcej odległych na podstawie kroniki, czysty wyraz epicki był dostatecznym środkiem wydobycia z pod pyłu wieków konturów zdarzeń i ożywienia spełzłych barw intuicją artysty, nadającego cechy życia wskrzeszanej przeszłości. Gdy szło o sportretowanie budzicieli polskości Śląska na przestrzeni kilkudziesięciu lat ostatnich, troska artystyczna o integralność kompozycji opowiadania musiała siłą rzeczy zejść na drugi plan: trzeba było materjał zebrany z dokumentów, relacji świadków czy przechowanych w świeżej tradycji zdarzeń, tak zużytkować, żeby dać najpełniejszy obraz działalności tych ślązaków, którzy tworzą panteon narodowej zasługi, przypomnieć, wydobyć, utrwalić ich czyny, przekazując je współczesności całej Polski, ku słusznemu uczczeniu, ku wdzięcznej pamięci całego społeczeństwa. Obywatelskie sumienie pisarza kierowało tu selekcją materjału w większym stopniu niż względy artystycznej natury. Byłoby śmieszne i niewłaściwe wyjeżdżać w tym wypadku z jakiemiś surowemi estetycznemi „postulatami“ w rodzaju jednolitości kompozycyjnej książki, łączącej w sobie beletrystykę, historję, życiorys i archiwum dokumentów bohaterskiej, a ogółowi Polski zjednoczonej nieznanej pracy najbardziej pokrzywdzonych i najwierniej-

CZŁOWIEK, KTÓREGO ZABIŁEM

W Klubie Artystycznym wygłosił dn. 8 b. m. p. Al. Żelwerowicz odczyt na temat filmu: „Człowiek, którego zabiłem“. Stwierdziwszy na wstępie, że teatr przeżywa kryzys, że brak mu widzów, prelegent dopatrzył się dalszej egzystencji teatru w pewnej symbiozie z kinem i stworzeniu w całym tego słowa znaczeniu kinoteatru. Przejawem tej symbiozy jest, jego zdaniem, właśnie film „Człowiek, którego zabiłem“, w którym reżyser Lubitsch posługuje się wielką liczbą elementów czysto teatralnych, t. j. mających lub mogących mieć miejsce i zastosowanie w teatrze. Film, zdaniem naszego wybitnego aktora i reżysera, jest piękny, wykonany szlachetnemi środkami, w momentach dramatycznych zagrany bez pedału, operujący dyskretnemi sposobami wywoływania nastroju, dreszczu i pobudzania widza do myślenia. Kino każe widzowi myśleć i przez to właśnie jest kontynuatorem teatru.

Szereg cennych myśli p. Zelwerowicza wypowiedzianych z wielką swadą i szczerością dało mi asumpt do zabrania głosu w dyskusji, w której też powiedziałem, co następuje:

Gazety doniosły niedawno, że poraz pierwszy w dziesięć lat po wojnie przybywa do Polski niemiecka drużyna footbalowa. Prawdziwy to tryumf zbliżenia międzynarodowego, oto Niemiec z Polakiem na warszawskiem boisku zagrali noga w nogę... Tego rodzaju sukcesy międzynarodowe bledną wobec zasług kina, które od lat pracuje już nad pojednaniem ludzkości i sprzęgnięciem jej serce w serce. Wyrazem tego i jednocześnie kapitalnym sukcesem — jest właśnie film „Człowiek, którego zabiłem“. Reżyser, Niemiec odtworzył kongenjalnie sztukę Francuza, Rostanda, odtworzył z prawdziwą pasją w akcentowaniu prawdy i w tej pasji może nawet zanadto podmalował charakterystykę drobnomieszczaństwa niemieckiego. Nad tem możnaby się spierać. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że w jakiemś środowisku głęboko prowincjonalnem zachowały się typy, jakby wycięte z galerji wędrownej szmiry aktorskiej, zwłaszcza, że wypadki dotyczą roku 1919, a więc bezpośrednio powojennych stosunków, rzeczywiście o całą epokę odległych od chwili obecnej. Kto zna z autopsji Niemcy, nietylko w środowiskach wielkomiejskich, ale i prowincjonalnych — a miałem możność parokrotnie brać udział w kongresach pacyfistycznych, urządzanych w Niemczech i mam tam paru przyjaciół, choć może „Jutro znowu wojna“, jak powiada Bauer i może każą nam znów do siebie strzelać — ten musi przyznać, że film Lubitscha oddycha atmosferą wiarogodności.

Jeśli chodzi o wartości artystyczne filmu, to uderza przedewszystkiem trafne, ekonomiczne rozplanowanie akcentów dramatycznych, ujętych w skali, jeśli wolno użyć pewnej przesady, homeryckiej czy szekspirowskiej. Reżyser nie kładzie też zbyt jaskrawego światła na pewne tendencje, tak, że uchodzą one nawet uwagi mniej wyrobionego widza. A więc już w scenie w kościele, gdy Paul Renaud szuka pociechy u konfesjonału — ktoś zarzucił, że nie daje żadnego rozwiązania. Jest to niesłuszne, spowiednik, odtworzony rzeczywiście po mistrzowsku, wskazuje młodemu człowiekowi obraz, przedstawiający Matkę Bożą, na której rękach spoczywa Ukrzyżowany. Padają słowa: „Ona przebaczyła mordercom swego syna“. To rozwiązanie przychodzi kapłanowi nie tak łatwo, ale w tem właśnie tkwi urok tej sceny, który pozwala nam przez chwilę przeżyć wszystkie wątpliwości szlachetnego chłopca, pytającego się z tragicznym gestem: „Czy miałem prawo zabijać człowieka, bliźniego, dlatego, że włożono mi bagnet do ręki?“ Ona przebaczyła! Również i matka zabitego Waltera, pierwsza wyciąga rękę. Widzimy ją najpierw na grobie syna. Widzimy właściwie jej ręce i te ręce drżące od tłumionego w piersiach łkania — to źródło drugiego głębokiego przeżycia dla widza. Trzeba przyznać, że Lubitsch wygrał po mistrzowsku wszystkie możliwe akcenty przy pomocy rąk osób dramatu. Wspomnijmy choćby złożone kurczowo, spazmatycznie ręce Paula, w chwili, gdy po wyjściu wojskowych ze świątyni, zatopił się w modlitwie. Cała tragiczna bezradność, niemoc, niewiedza tkwi w tych rękach, które były przeznaczone, by czarować w duszach ludzkich piękno i dobro, a jednak musiały zabić. *Musiały*... Ktoś Paula nazwał człowiekiem chorym, psychopatą. Przypuśćmy, ale jest to choroba duszy dojrzałej do pojęcia straszliwej „Tristesse de tout cela“. Taka choroba jest legitymacją wzniosłości a nie podłości. Czyż ci, co na wojnie każą zabijać, nie są także chorzy na pogardę wszystkiego, co ludzkie, na lekceważenie życia ludzkiego. Uszanujmy więc boleść człowieka, który cierpi z powodu tej pogardy i lekceważenia, który pyta: „Czy wolno zabijać.“

Paul Renaud jest Francuzem i jedzie do Niemiec naprawić krzywdy wyrządzone, a może wyimaginowane, — prawdą oddycha to wszystko! Równie dobrze mógłby być Niemcem i pojechać do Francji. Rzecz nie w tem tkwi. Istota rzeczy to stosunek do wojny jako straszliwego zła niezrozumiałego, niezdolnego oderwać człowieka od naturalnego nurtu jego życia w sferę jakiegoś tam heroizmu. Dwie matki płaczące spotykają się nad mogiłami swych synów i mówią, lecz nie o ich bohaterskiej śmierci, ale o ciastkach, które ich chłopcy tak bardzo lubili. I powierzają sobie nie sekrety ataków i kontrataków, lecz przepis właśnie na te ciastka. Również i obywatele miasteczka, ojcowie poległych mówią o swych synach, a nie o ilości wygranych bitew i zdobytych dział... A może to tylko przesadny sentyment rodzicielski?

W tym epizodzie „ciastkowym“ jest coś szekspirowskiego, co daje nam nowy smak prawdy, nową życiową jej próbę. A potem na cmentarzu drugi epizod. Grabarz opowiada o Francuzie, który składa kwiaty na mogile Niemca. Nie jest to żaden djalog z „Hamleta“, jeno zwykła relacja faktów, jakże przejmująca, bo oto wieść o tem pojednaniu, o tem przymierzu żywych wychodzi od tego, który zawodowo grzebie umarłych. A w czasie wojny grabarze mieli okres nadprodukcji i poprostu epokę inflacji śmierci. Ta scena — to mała ekspjacja grabarzy... ze sztabów generalnych.

Lecz duch śmierci nie zrezygnował, kiedy ojciec Waltera wraca do domu po wielkiej filipice przeciw wojnie, jego zadumę przerywają kroki maszerujących żołnierzy, jakże wymowne pendant do brzęku ostróg w katedrze Notre Dame de Paris z pierwszego aktu. Ten efekt jest w całem tego słowa znaczeniu kinowy, nie do powtórzenia na scenie. Nad głowami młodych, którzy chcą pojednania wisi, niby burza gradowa, ten stuk maszerujących żołnierzy.

Na zakończenie Paul pojednany już ze swem nowem środowiskiem, zdecydowany na swą rolę opartą na pewnych dyskretnych, litościwych przemilczeniach — gra „Träumerei“. Melodja może banalna, jak banalne jest pragnienie, by ludzie się nie mordowali na wojnie, jak banalnym jest ideał „drobnomieszczańskiego“ życia w stosunku do ideału bohaterskiej śmierci pod kulami wroga. Czy to zakończenie dobre? Kto wie, czy nie lepiej byłoby wmontować kilka scen ze zbombardowanego Szanghaju i dopisać: „jeszcze nie wykopano dość głębokiego grobu wojnie“. Niewątpliwie ten film jest jednym z przyczynków do jej przyszłego, zgadzamy się, możliwie najuroczystszego pogrzebu...

J. Czarnecki.

Z LITERATURY I SZTUKI

POLONICA ZAGRANICĄ

Król Wiktor Emanuel zakupił na Biennale cały szereg obrazów, m. in. obraz prof. Tadeusza Pruszkowskiego „Karty do gry“. Obraz ten będzie podarowany najprawdopodobniej Galerji dzieł sztuki współczesnej w Rzymie.

* * *

W Kopenhadze otwarto wystawę polskiego przemysłu książkowego i sztuki ilustracyjnej. Wystawa ta spotkała się z bardzo życzliwem przyjęciem w prasie.

* * *

Firma wydawnicza „Corbaccio“ w Medjolanie zapowiada ukazanie się książki pisarza włoskiego Manilo Piaggio p. t. Warszawianka, poświęconej „Kobietom miasta, mającego w herbie syrenę“.

FRANCUSKIE NAGRODY LITERACKIE

Nagrodę „Odrodzenia“ przyznano w ubiegłym tygodniu p. L. P. Fargue za powieść „Według Paryża“.

Nagrodę „Winnic Franci“ podzielono między Pawła le Fort i Antoniego Perbose.

Nagrodę literacką „Wikingów“, ufundowaną przez norwega Noora otrzymał Henri de Montfreid, znany autor książek podróżniczych.

W ROCZNICĘ URODZIN SPINOZY.

W pierwszej połowie września odbędą się w Hadzi uroczystości ku czci Spinozy z okazji trzysetnej rocznicy urodzin wielkiego filozofa. Obchody te zapowiadają się niezwykle wspaniale.

WYSTAWA SZTUKI ROSYJSKIEJ

W paryskiej galerji sztuki Renaissance otwarto wystawę sztuki rosyjskiej, której celem jest obeznanie zagranicy z współczesną twórczością rosyjską. W wystawie tej bierze udział 73 artystów.

---

szych synów zobojętniałej dla nich ojczyzny. Szczególnie cenne i ciekawe dla czytelnika ze wszystkich poza Śląskiem dzielnic Polski, prawdziwą nieraz rewelacją, istotnie dla ogółu polskiego „nieznanego kraju“ są te karty książki Kossak-Szczuckiej, gdzie w barwnych opowieściach biograficznych przesuwa się szereg bojowników a zachowanie ducha polskiego w ludzie śląskim, o obronę zarówno przed germanizacją, jak i czechizacją. Oczywiście są to wszystko synowie tego ludu, bo oni tylko mogli znaleźć w sobie świadomość wspólnoty plemiennej, moc w walce i hart w wytrwaniu. W tej serji wyróżniają się prace: „Czarodziej“ — „Pierwsze światła“ — „Pątnicy“ — „Nawrócony“ — „Willja w Nawsiu“, wreszcie „Krzak gorejący“.

Szczególnie piękny, pełny i wzruszający jest tym biblijnym symbolem uczczony wizerunek człowieka niezłomnego, księdza Józefa Londzina. Imię, tak ściśle związane z budzeniem ducha narodowego na Śląsku, że niema choć trochę oświeconego Polaka, któremu byłoby obce, ale czyny obijały się o uszy ułamkami, i trudno było sobie stworzyć właściwy konterfekt tej skromnej, a jakże wspaniałej postaci duchowego wodza Śląska. Kossak-Szczucka, wypełniając tę lukę, zastąpiła całe społeczeństwo polskie w oddaniu powinnego hołdu temu mężowi, i ten czyn pisarza-obywatela musimy jej pamiętać.

Mamy tu cały żywot publiczny ks. Londzina, w najważniejszych etapach jego nieugiętej służby sprawie narodowej: od przeprawy młodego redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z jego najwyższym w hierarchji zwierzchnikiem, arcybiskupem wrocławskim, kardynałem Koppem, z okazji przyjazdu na Śląsk „ukochanego Monarchy“ Franciszka Józefa, aż do zdobycia najwyższego autorytetu moralnego śród ludu przez księdza prałata Londzina, posła, burmistrza Cieszyna, b. prezesa Rady Narodowej. Autorka ukazuje go nam po raz ostatni w r. 1928, w trudnym momencie przedwyborczym, gdy w imię racji stanu wydał instrukcję, boleśnie dotykającą uczucia oddanych mu prostaczków i politycznie niewyrobionych, młodych działaczów-pomocników.

Warto zacytować ten dramatyczny epizod.

Gdy sędziwy prałat zamknął się dla wytchnienia wśród swych zbiorów góralskiej sztuki zdobniczej, której był namiętnym kolekcjonerem od dziesiątków lat, pozwolił sobie przerwać mu tę chwilę wypoczynku młody ksiądz, „jeden z licznych londzinowych pomocników i wychowanków“. Wszedł, bo „takie rzeczy opowiadają po mieście ...że musiałem się zapytać... bo...

— Cóż takiego? — zapytał prałat z roztargnieniem, nie odrywając oczu od papieru

— Że Związek Śląskich Katolików ma iść do wyborów solidarnie z blokiem prorządowym, na jedną listę...

— Tak mówią? No to dobrze mówią, bo to prawda... Wygładził dłonią pergamin i zdmuchnął zeń niedostrzegalny pyłek.

— W najbliższym numerze „Gwiazdki“, — uzupełnił — będzie o tem oficjalne zawiadomienie... Mieliście do mnie jeszcze jaki interes?

Ksiądz stał purpurowy, oniemiały.

— Księże prałacie — wybąkał — to chyba niemożliwe, to żarty... Związek Śląskich Katolików i lista rządowa! Przecież tam się i ewangelicy, i wszyscy inni różnowiercy, i lewicowcy, i...

— Dobro Polski tego wymaga — odparł krótko prałat.

— My, katolicy z ewangelikami! z ewangelikami! — powtarzał młody nawpół z płaczem.

— Owszem, z ewangelikami, — ja też niegdyś... bardzo dawno... myślałem tak samo jak wy, ale myślałem źle“...

W dalszym ciągu tego djalogu, gdy młody ksiądz jeszcze próbuje:

— Przecież można... nie robić tej ugody... iść osobno.

— Dobro państwa wymaga, abyśmy szli razem, — powtórzył prałat surowo.

— Ale czy także dobro Śląska?.. Bo zdaje mi się, że Śląsk więcejby skorzystał, gdyby...

— Polska jest ważniejsza, jak Śląsk... Najpierw musimy myśleć o niej, a potem o Śląsku...

Takie słowa zwycięstwa idei państwowej nad patrjotyzmem dzielnicowym kładzie autorka w usta tego wielkiego budziciela Śląska, u schyłku jego dni.

Piękny moment solidarności narodowej ponad różnicą wyznania mamy w obrazku „Willja w Nawsiu“, willja legjonistów, której przewodzą pastor zboru nawiejskiego, ks. Franciszek Michejda i wikarjusz Jabłonkowski, ks. Ściskała. Przy tej okazji Kossak-Szczucka mówi o polskości ludu ewangelickiego na Śląsku cieszyńskim rzeczy wiadome, lecz dla wielu głów „inteligenckich“ innych dzielnic Polski conajmniej dziwne, jeśli nie podejrzane. Wyjaśnia też sekret owej pięknej, złotym wiekiem tchnącej polszczyzny, jaka w ustach ludu, chodzącego do „kirchy“, zdumiewała panie, paniusie i panienki warszawskie, zjeżdżające na wywczasy letnie do „odkrytej“ przez Ochorowicza Wisły, na długo jeszcze przed wojną światową.

Ksiądz Brzóska z Istebnej, gęsiem jeszcze piórem piszący pierwszy modlitewnik dla dzieci śląskich w języku, o którym nie wiedział napewno, czy jest rzeczywiście polskim, więc określił go jako „waszą, polszczyźnie bliską mowę“; Józef Bożek z Grójca, mechanik-wynalazca, który swym wozem parowym wyprzedził Stephensona; pierwszy pisarz śląski, Józef Lompa, i inni: Andrzej Cienciała, Paweł Stalmach, nawrócony na polskość Karol Miarka — imiona znane ze słyszenia, ale zazwyczaj tylko imiona, zamieniły się pod piórem Kossak-Szczuckiej w żywy różaniec czynów i uczuć, które oddały nowej Polsce po sześciu wiekach prastarą piastowską dzielnicę, bogatą nietylko w skarby podgleba, lecz w skarb jeszcze większy: niewygasły znicz ducha narodowego.

Czytajmy tę książkę — niech jej tytuł przestanie być dla współczesnego pokolenia wyrzutem gnuśności, obojętności i ignorancji!

WACŁAW ROGOWICZ

Ś. p. Julja hr. Alexandrowicz

W dn. 9 b. m. złożone zostały na miejsce wiecznego spoczynku na Powązkach zwłoki ś. p. Julji Alexandrowicz. Pracę jej i żywot znała cała Warszawa, otaczając ją głęboką sympatją i czcią.

Wyraz tej czci ogólnej dała nad grobem Przewodnicząca Korpusu Sióstr Czerwonego Krzyża hr. Adamowa Tarnowska, która z głębokiem wzruszeniem dała w swem przemówieniu wierny obraz życia i zasług zmarłej pracowniczki na polu miłosierdzia:

„Nad trumną ś. p. Julji Alexandrowicz, w imieniu tych wszystkich, które się poświęciły zawodowi pielęgniarskiemu, t. j. sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża, pod którego znak zmarła zapisała się w latach wojny, — i zawodowych pielęgniarek, które ją mianowały swoim członkiem honorowym — pozwalam sobie zabrać głos, by złożyć Jej nasz hołd głęboki i z całym zrozumieniem, jakim przykładem dla nas było jej życie pożegnać ją na zawsze.

W czasach, kiedy zasady racjonalnego pielęgniarstwa zaczynały dopiero kiełkować na zachodzie, a w Polsce jeszcze były zupełnie nieznane — ś. p. Julja Alexandrowicz intuicją przedziwną wiedziona stała się apostołem nowej idei, pionierką nowego zawodu kobiecego, w jej wykonaniu opartego na najszczytniejszych przesłankach. Cały ból serca po stracie ukochanej Matki, zabitej w tragicznej katastrofie na stopniach kościoła św. Krzyża, cała wizja tego strasznego przeżycia, które przed oczyma młodej dziewczyny, oszalałej z bezsilnej rozpaczy, wówczas się rozegrało — przetrawiła, przekuła w swej szlachetnej duszy na gorący płomień miłości tych, co cierpią i potrzebują pomocy. Tym cierpiącym, chorym, czy rannym oddała się panna Julja bez zastrzeżeń przez cały swój długi i pracowity żywot, — do ostatniej chwili, dokąd jej biedne, chore ręce mogły pracować, opatrywała i leczyła cudze rany. Ale praca Jej była czemś więcej niż osobiste, choćby najszczytniejsze miłosierdzie. Ś. p. panna Julja swą działalnością założyła kamień węgielny pielęgniarstwa polskiego. Nie mając tutaj możliwości kształcenia się w tym nowym dla kobiet inteligentnych zawodzie — spędziła w Niemczech i Szwajcarji parę lat, ucząc się sama, aby móc później uczyć innych, zwiedzając i praktykując w szpitalach, by do gruntu pracę poznać. Wróciwszy do kraju zakłada pierwsze bezpłatne ambulatorjum — przychodnię dla niezamożnych chorych, gdzie sama od świtu do nocy opatruje, prowadzi wszystko, kształci cały zastęp pielęgniarek, zaprawia szeregi młodych kobiet do pracy społecznej. Miała, jak wspomniałam, przedziwne zrozumienie i poczucie pracy społecznej na tym polu. Jej ambulatorjum było prototypem dzisiejszych, wspaniałych ośrodków zdrowia, którymi słusznie szczyci się Warszawa, — tak jak Jej szpital pod wezwaniem św. Antoniego na ul. Topiel stał się wzorem pielęgniarstwa szpitalnego. Ileż ten ukochany przez Nią szpital kosztował Ją trudów, zabiegów, wysiłków, nieprzespanych nocy nawet na sali balowej, aby tylko zdobyć środki na jego utrzymanie.

Ale znała Ją cała Warszawa. Gdy panna Julja prosiła o datek — nikt nie byłby śmiał odmówić.

Takiej pracy ciężkiej i ofiarnej z przekreśleniem własnego „ja“ — oddała panna Julja całe swoje życie. Nie założyła własnego ogniska domowego, nad szczęściem osobistem przeszła pogodnie do porządku dziennego. Służyła bliźnim — bogaty czy biedny, gdy cierpiał, stawał się jej bliskim. Nieraz długą drogę odbyła i duży trud poniosła, aby oddać komuś to, coby się wydawało małą przysługą. Ostatnią była ze swego rodu. Z jej śmiercią kończą się dzieje zasłużonej rodziny Alexandrowiczów. Nie zostawiła dzieci, których życie byłoby dalszym ciągiem Jej pięknego życia, — ale zostawiła to, co jest najpiękniejszym i najcenniejszym plonem każdego żywota ludzkiego: czyny i przykład. Ten przykład bierzemy my, pielęgniarki, jako spuściznę po Zmarłej. Jej ideałem Służby Bożej i spełnienia dobrowolnie przyjętego obowiązku ślubujemy wierność i tym ślubowaniem tu, przy Jej trumnie, żegnamy Ją z największą czcią i głębokim żalem“.

Sprowadzenie zwłok ś. p. płk. Barthla de Weydenthala

Dnia 14 b. m. — jak już donosiliśmy — przewiezione zostaną uroczyście przez Warszawę do grobu rodzinnego w Bądkowie pod Włocławkiem, zwłoki ś. p. pułk. Przemysława Barthla de Weydenthala, poległego w dn. 7 kwietnia 1919 r. i pochowanego swego czasu w Odesie.

Przy powitaniu na stacji granicznej w Zdołbunowie w dn. 13 b. m., oddadzą honory delegowane oddziały 13 dyw. piech. wraz z dowódcą dywizji, przyczem wystawiona będzie kompanja honorowa z chorągwią i orkiestrą. Niezależnie od powyższego, przybędzie na powitanie delegacja oraz 1 baterja 19 p. a., pułku, podtrzymującego tradycje oddziału, którym swego czasu dowodził ś. p. pułk. Barthel de Weydenthal. Delegacja ta stanowić będzie eskortę honorową zwłok ze Zdołbunowa do Warszawy.

W Warszawie honory oddadzą oddziały garnizonu warszawskiego, przyczem przybędzie z Wilna delegacja 1 p. a. p. Leg., w którym płk. Barthel de Weydenthal rozpoczynał służbę jako oficer. Zwłoki powitane zostaną uroczyście na Dworcu Wschodnim dnia 14 b. m. o godz. 3 m. 30 rano, poczem cały orszak przejdzie przez miasto, zatrzymując się na placu Marszałka Piłsudskiego, gdzie wygłoszone zostaną przemówienia i skąd kondukt uda się na Dworzec Główny, gdzie nastąpi uroczyste pożegnanie zwłok, załadowanych następnie do pociągu, wyruszającego tego dnia do Włocławka. Od tego momentu eskortę honorową w pociągu pełnić będzie delegacja 1 p. a. p. Leg.

Ostatnie honory oddane zostaną przez wojsko we Włocławku nazajutrz rano, przyczem wystąpią: kompanja honorowa z 14 p. p. oraz Szkoła Podchorążych Artylerji i dywizjon 31 p. a. p. Leg., jak również delegacje, przybyłe specjalnie z Warszawy. Po oddaniu tych honorów, zwłoki pochowane zostaną na pobliskim cmentarzu w Bądkowie w grobach rodzinnych.

* * *

Przemysław Antoni Marjan Barthel de Weydenthal urodził się w Bądkowie na Kujawach. Zarówno w szkołach średnich, jak i na uniwersytecie, zmarły zbliżył się do obozu niepodległościowego. W r. 1911 wstępuje do wojska rosyjskiego, gdzie uzyskuje stopień chorążego. Następnie płk. de Weydenthal studjuje w Wyższej Szkole Artylerji w Modling pod Wiedniem, którą opuszcza z chwilą wybuchu wojny światowej, śpiesząc jako „Borucki“ do szeregów strzeleckich. W czasie ofensywy w 1915 roku w maju mianowany zostaje porucznikiem i dowodzi V baterją przez cały czas najgorętszych walk pod Ożarowem, Tarłowem, Jastkowem, Łysobykami i Wysokiem Litewskiem. W czasie zimowych miesięcy 1915 — 16 pracuje w Krakowie jako dowódca dywizjonu haubic polowych, którą to broń on właśnie dla naszej artylerji legjonowej stwarza. Powróciwszy na front w 1916 r., mianowany zostaje kapitanem, a po ukończeniu kursu sztabu generalnego w Warszawie, zostaje szefem sztabu 3 brygady Legjonów Polskich.

W lipcu 1917 roku, jako obywatel austrjacki, wcielony zostaje do wojska austrjackiego i odchodzi na front włoski. Wkrótce potem opuszcza front, meldując się w Komendzie Głównej P. O. W. w Krakowie, skąd z końcem stycznia 1918 r. zostaje wysłany przez Rydza-Śmigłego na Ukrainę dla zorganizowania polskiego ruchu wojskowego. Towarzyszy mu w tej pracy ś. p. Tadeusz Hołówko. Będąc na Kubaniu, obejmuje dowództwo pułku artylerji w organizującej się tam dywizji gen. Żeligowskiego.

W czasie ewakuacji Odesy, przy osłonie odwrotu, rankiem dnia 5 kwietnia 1919 r. ś. p. płk. de Weydenthal pada ranny śmiertelnie. Umiera w dwa dni potem, dnia 7-go kwietnia w szpitalu w Odesie.

Doroczne uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności

Wczoraj w południe, w wielkiej sali Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, odbyło się doroczne uroczyste publiczne posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności. Uroczystość tę zaszczycił swoją obecnością minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz w zastępstwie P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ponadto przybyli przedstawiciele władz i instytucyj naukowych z wojewodą Kwaśniewskim na czele, zastępca dowódcy Korpusu płk. Bolesławicz, wice-prezes m. Krakowa Klimecki, rektor uniwersytetu ks. Michalski, kurator okręgu szkolnego Nowicki i in.

Posiedzenie otworzył prezes Polskiej Akademji Umiejętności, prof. Kostanecki, witając p. ministra i dziękując za jego pośrednictwem Panu Prezydentowi Rzplitej, jako protektorowi za opiekę nad Akademją. Następnie sekretarz generalny, prof. Kutrzeba, odczytał sprawozdanie z czynności Polskiej Akademji Umiejętności za rok 1931/32, przedstawiając trudne warunki finansowe, z jakiemi musi walczyć Akademja w dobie obecnego kryzysu.

Po odczytaniu sprawozdania ogłosił sekretarz wykaz nowych członków krajowych Polskiej Akademji Umiejętności, wybranych na walnem zgromadzeniu w dniu 10 b. m. Ponadto walne zgromadzenie wybrało kilkunastu uczonych zagranicznych członkami Polskiej Akademji Umiejętności.

Walne posiedzenie członków Polskiej Akademji Umiejętności przyznało następujące nagrody:

1) nagrodę z funduszu Barczewskiego za dzieło historyczne prof. Władysławowi Konopczyńskiemu p. t. „Kazimierz Puławski“ (Kraków, 1931 r.);

2) nagrodę z funduszu Barczewskiego za dzieło malarskie L. Wyczółkowskiego za obraz p. t. „Krucyfiks Jadwigi“, wykonany w r. 1931 i wywieszony w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego;

3) nagrodę im. Spasowicza oraz nagrodę miasta Krakowa profesorowi Aleksandrowi Brücknerowi za dzieło „Literatura polska, początek, rozwój, czasy ostatnie“ (Warszawa, 1931) oraz za całą działalność naukową.

Na zakończenie posiedzenia prof. Juljan Kleiner wygłosił odczyt p. t. „Osobistość i wartości ponadosobiste w Fauście Goethego“.

Wielka manifestacja na rzecz Śląska w Łodzi

Dn. 22 b. m. przypada 10-ta rocznica przyłączenia Śląska do Macierzy. Celem uczczenia tej wiekopomnej rocznicy, w niedzielę, 19 b. m. odbędzie się w Łodzi wielka, ogólno-polska manifestacja, — świadcząca — ze względu na rewizjonistyczną propagandę niemców — o gotowości całego społeczeństwa polskiego do obrony prastarej Ziemi Piastowskiej przed zaborczemi zakusami Niemiec.

Obchód łódzki połączony jest ze Zjazdem „Legjonu Śląskiego“. Z całego kraju przybędą do Łodzi delegaci Legjonu Śląskiego i liczne rzesze b. powstańców, którzy dadzą wyraz swym patrjotycznym uczuciom, zapewniając, że jak niegdyś w walce o wolność Śląska, tak i dziś znajdzie ich każdy zew, razem w jednym szeregu dla obrony Zachodnich granic Polski.

Program Obchodu, w którym wezmą również udział przedstawiciele władz, wojska, organizacyj społecznych, ideowych, zawodowych i t. d. przewidują: nabożeństwo w Katedrze, poświęcenie sztandaru Grupy Łódzkiej „Legjonu Śląskiego“ i złożenie wieńca u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki, gdzie wygłoszone zostaną przemówienia. Następnie w Sali Filharmonji odbędzie się uroczysta akademja, a wreszcie obrady Zjazdu w sali Rady Miejskiej m. Łodzi.

Uroczystości łódzkie organizuje specjalny Komitet obywatelski z woj. Jaszczołtem, dowódcą OK IV gen. Małachowskim, kuratorem Gadomskim, prezydentem m. Łodzi Ziemięckim, prezesem Z. O. K. Z., d-rem Samborskim, prezesem „Legjonu Śląskiego“ w Łodzi Sumińskim, mjr. Hoszardem i E. Kokulakiem na czele.

Zawody tennisowe o puhar Davisa

ANGLJA — POLSKA 3:0

(g.) Rozegrana w dniu wczorajszym gra podwójna w meczu drużyny polskiej z angielską o puhar Davisa przyniosła spodziewane i lekkie zwycięstwo Anglikom F. Perry, G. P. Hughes nad ad hoc skleconym doublem polskim J. Hebda, P. Warmiński w stos. 6:0, 6:2, 6:0.

Przeciwnicy graczy polskich są najsilniejszym doublem swego kraju, jednym z reszta z najlepszych na kontynencie, zgrani i zaprawieni dostatecznie w setkach turniejów, nic więc dziwnego, że nie natrafili na opór speszonej i nierozumiejącej się pary polskiej, której gra, nawiasem mówiąc, stała na b. niskim poziomie — niższym, niżby się tego można było spodziewać. Anglicy nie zdążyli nawet wykazać wszystkich swych umiejętności, przyczem jako doublista imponował G. P. Hughes. Perry poza kilkoma dobremi zagraniami, bawił publiczność wesołemi pozami.

Z graczy polskich lepszym był już chyba T. Warmiński, obaj zresztą popełniali zbyt wiele błędów, aby można było o nich coś pochlebnego powiedzieć. Już to, że do gry podwójnej, nie mamy ani graczy utalentowanych, ani... odrobiny szczęścia (pamiętny mecz z Duńczykami w roku zeszłym).

Niezwykle miłą niespodziankę, oraz znakomity sukces sportowy odniósł w dodatkowem spotkaniu, poza konkursem (czy to nie pech!?), J. Hebda, który rozgromił zapasowego gracza drużyny angielskiej H. Davida, będącego zresztą oficjalnie 4—5 graczem Anglji. Hebda wygrał to spotkanie, w imponującym stylu, dominując bez przerwy nad przeciwnikiem w 3-ch setach 6:3, 6:4, 6:2. Tak gra polskiego tennisisty, jak i sam wynik wywołał powszechne zdumienie nietylko wśród publiczności, ale i w szeregach zaskoczonych tem członków drużyny angielskiej, którzy po skończonym meczu nie omieszkali z właściwym sobie dżentelmeństwem głośno gratulować zwycięskiemu Hebdzie. Nie jesteśmy w możności wyliczyć tu wszystkich zalet sympatycznego lwowianina wykazanych w omawianem spotkaniu, streścimy się do jednego słowa — świetnie!

Jaka szkoda, że zwycięstwo to osiągnięte nad 4-tym graczem angielskim i reprezentującym niejednokrotnie barwy swego państwa na turniejach międzynarodowych (ostatnio w grze o puhar Davisa: Anglja — Rumunja) nie wpłynie na oficjalną punktację. Anglja bowiem prowadzi już 3:0 — mecz ma wygrany i dzisiejsze gry pojedyńcze F. Perry — M. Stolarow oraz G. Lee — I. Tłoczyński będą jedynie formalnością, która, kto wie zresztą, czy nie przyniesie choć jednego „oficjalnego“ w „konkurencji“ seta — a może, tak naprzykład, choć jeden punkt.!

Przed rozgrywką o Amarantową i Błękitną wstęgę

Gonitwa o nagrodę im. Prezydenta Rzpliej, rozgrywana na dystansie 3.200 m. ma zadanie stwierdzić wszystkie zalety i przymioty konia, w dojrzałym wieku, niezbędne dla selekcji przyszłego materjału stadnego. Warunki programowe są powszechnie znane, nie będziemy więc ich powtarzać.

Chociaż jednak warunki te dają pole do popisu bardzo szerokie z względu na zupełny brak na naszym torze — wskutek być może zbyt już intensywnej selekcji w młodszym wieku — koni wartościowych starszych generacyj, pole współzawodników zbiera się bardzo nieliczne, składające się z 4-ch czterolatków i jednego tylko przedstawiciela starszej generacji, zwycięscy tej zaszczytnej nagrody w roku zeszłym, 6-letniego Colombo.

Stajnia K. i S. Enderów ma nad pozostałymi przeciwnikami znaczną przewagę, posyłając na start dwa konie, z których każdy bardzo łatwo może stać się zwycięscą, a mianowicie Jowisza II-go, stylowego zwycięscę w nagr. im. J. hr. Zamoyskiego, w której pobił Colombo oraz zeszłorocznego zwycięscę „Produce" i „St. Leger" — og. Duce. Wprawdzie debiut tegoroczny Duce wypadł dlań niepomyślnie (przegrał do Colombo gonitwę o nagr. im. A. Wotowskiego), dziś jednak, mając do pomocy Jowisza, weźmie rewanż i wszystko zdaje się przemawiać zatem, że pierwsze dwa miejsca u celownika przypadną w udziale tym dwum przedstawicielom czteroletniej generacji i towarzyszom stajennym.

Groźnym konkurentem będzie dla nich tylko Colombo, lecz źrebiec ten nie bardzo umie walczyć i o ile nie prowadzi wyścigu, na front wychodzi dość niechętnie, jednak gdyby mu pozwolono poprowadzić gonitwę i o ile tor będzie suchy może bardzo łatwo zwyciężyć. Szanse dwóch pozostałych uczestników — zeszłorocznego derbisty Essora i Wagrama, nie odznaczających się zbytnią wytrzymałością w wyścigu rozegranym na siłę, są zdaniem naszem bardzo znikome i prawdopodobnie konie te odegrają tylko rolę statystów.

Więcej daleko zaciekawienia sportowego wzbudza rozgrywka o nagrodę „Derby". Start będzie dość liczny, bo złożony z 11-tu czołowych trzylatków, przedstawicieli 3-miu stajni. Rozstrzygając objektywnie szanse uczestników tej najzaszczytniejszej gonitwy na zasadzie minionych prób selekcyjno-hodowlanych, pierwszeństwo przyznać trzeba zwycięscy nagrody „Produce" Hellowi. Zimowy faworyt na „Derby", potężny Imperator, poniekąd zawiódł pokładane w nim nadzieje, przegrywając do Finesse i do Hella. Być może, że odgrywały tu rolę pewne jeszcze braki w kondycji, lecz jest to bardzo mało prawdopodobne; źrebiec ten, zdaje się, nie odznaczał się wytrzymałością na dłuższym dystansie. Dżems, jeden z najlepszych zeszłorocznych dwulatków, również, zdaje się, nie jest zbyt wytrzymały. Jednocześnie zaznaczyć należy, że obserwując dwie gonitwy bieżącego sezonu, w których Dżems biegał, można było dojść do wniosku, że był daleki od szczytu kondycji. Jeżeli w ciągu ostatnich dni poprawił swą formę, może okazać się niebezpiecznym. Pozostali uczestnicy og. Izbor, Izobar, Karambol, Kompas, Salvator — każdy z nich wykazał niejakie przebłyski klasy i ma nie jedno zwycięstwo zapisane na dobro swoje, lecz trudno im się mierzyć i zwyciężyć z poprzednio wymienionemi. Niespodzianki, oczywiście, nie są tu wykluczone, nie zapominajmy bowiem, że na naszym torze zostało rozegrane w r. 1928 „Derby", kiedy zwyciężył Karat, bijąc o łeb Zbira i Esperanto. Koń ten u startu więcej się niepokazał, a Zbir i Esperanto nie wygrały później nigdy nagrody nawet 3-ej kategorji.

Co się tyczy przedstawicielek słabszej płci końskiej, mających uczestniczyć w rozgrywce o błękitną wstęgę Polski, to szans stylowej zwycięzczyni nagrody „Wiosennej" Ingody nie umiemy dokładnie określić; galopuje doskonale, lecz czy dystans 2.400 m. będzie dla niej dogodnym, bardzo wątpimy; odmawiać jej jednak szans byłoby rzeczą zbyt ryzykowną. Druga uczestniczka, najlepsza zeszłoroczna nasza dwulatka Finesse, debiutując pobiła Imperatora, lecz następny swój wyścig (na dystansie „Derby") przegrała, przytem w czasie zupełnie miernym do bez bata jechanej Genovy; dystans ten nie zupełnie widocznie odpowiada jej uzdolnieniom, lecz ze względu na pomoc w wyścigu tym dwuch towarzyszów stajennych — Kompasa i Salvatora, szczególnie przy wolnym wyścigu, zwyciężyć może bardzo łatwo. Najwięcej szans z pośród klaczy jednak mieć się zdaje pół-siostra żelaznego Forwarda Genova, która galopuje dobrze, większy dystans nie jest dla niej przeszkodą, w każdym razie płatne miejsce zająć powinna, a nawet może zwyciężyć.

Kto zwycięży w „Derby"? Pytanie to znajduje się na ustach wszystkich, interesujących się sportem i sprawami hodowlanemi, i wywołuje gorące spory i dysputy, lecz naszym faworytem będzie syn Fils du Venta i Jeanette, Hel, który na suchym torze przegrać nie powinien. Drugie miejsce oddajemy Genovie. Na trzecie być może Imperator, Dżems, Finesse; trudno to ustalić, gdyż zależne to będzie od tempa gonitwy.

J. M. G.

NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 12-go B. M.:

1. **Nostromo, Poznaniak, Figiel.**
2. **Piorun, Orawa, Bałamut.**
3. **Karambol, Salvator, Burde, Bleu.**
4. **HEL, GENOVA, IMPERATOR.**
5. **KONIE STAJNI PP. K. I S. ENDERÓW.**
6. **Varahaud, Partian, Memories, Cherry, Boy.**
7. **Jarema, Cudem Cudów, Fataliste.**
8. **Kolibri, Brytanja, Arbeit.**

Z życia prowincji

Lwów przeciw zakusom niemieckim

Onegdaj w sali Rady Miejskiej staraniem Rady grodzkiej B. B. W. R. odbyła się akademja poselska, na którą przybyli liczni przedstawiciele władz i organizacyj społecznych. Sen. Loewenherz w dłuższem przemówieniu scharakteryzował dwulicową politykę Niemiec na terenie międzynarodowym, dążącą do obalenia postanowień traktatu wersalskiego, a następnie wskazał na antypolską prowokację hitlerowską na terenie Gdańska. Następnie przemawiała pos. Jaworska, sen. Zaleski oraz pos. Baczyński, który w imieniu narodu ruskiego przyłączył się do protestu przeciwko zakusom niemieckim na całość granic Rzplitej, jako wspólnej ojczyzny.

W końcu uchwalono przez aklamację rezolucję, w której obywatele m. Lwowa piętnują z oburzeniem kłamliwe i perfidne wiadomości, szerzone przez propagandę niemiecką o rzekomych zamiarach agresywnych Polski. Zebrani oświadczają, że wszystkie ataki, wymierzone przeciw dobru Rzplitej, zostaną odparte i wyrażają zaufanie, że rząd i nadal będzie z całą energją zwalczał akcję, wymierzoną przeciw bezpieczeństwu i pokojowi świata.

Afera antypaństwowa w urzędzie gminnym pod Łodzią

Nasz korespondent łódzki donosi:

Władze bezpieczeństwa publicznego wykryły wielką aferę antypaństwową w urzędzie gminy Brus, powiatu łódzkiego. Woźny wspomnianego urzędu, niejaki Łuczak, wyjeżdżał kilkakrotnie w jakiejś zagadkowej sprawie. Wreszcie okazało się, że wykradł on tajne dokumenty urzędowe i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Rozpoczęto natychmiastowe poszukiwania, które doprowadziły do ujęcia Łuczaka i osadzenia go w więzieniu. W trakcie dalszego dochodzenia aresztowano wójta gminy Wisiaka, sekretarza gminy Wolnego i pomocnika jego Kozłowicza. W czasie aresztowania obecni byli starosta Rżewski, oraz naczelnik wojewódzkiego Wydz. Bezpieczeństwa Lutomski.

Szczegóły dochodzenia trzymane są narazie, ze zrozumiałych względów tajemnicy. (k.).

Nowe miasto na Górnym Śląsku

Rada Ministrów powzięła w dniu wczorajszym uchwałę w sprawie zaliczenia gminy wiejskiej Siemianowice Śląskie, w powiecie katowickim, do rzędu miast.

Gmina siemianowicka liczy przeszło 38.000 mieszkańców, posiada szereg dobrze zorganizowanych przedsiębiorstw komunalnych i urządzeń asenizacyjnych, ulice brukowane i asfaltowane, rozwiniętą sieć szkół publicznych — powszechnych, średnich i zawodowych. Jest ona gminą uprzemysłowioną, posiadającą na swym terenie 2 kopalnie węgla, 3 huty i 3 duże fabryki metalowe i przeszło 180 innych mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych. Czysty majątek gminy przedstawia wartość przeszło 6 miljonów zł.

KRAKÓW

— **Nowe wagony z fabryki sanockiej.** Mimo stosowania daleko idących restrykcyj budżetowych oraz dużej ilości taboru, odstawionego do rezerwy w związku ze spadkiem ruchu na kolejach, Min. Komunikacji zamówiło ostatnio ponad kontyngentem 15 wagonów-chłodni oraz 10 wagonów do przewozu kur. Min. Komunikacji udzieliło tego zamówienia fabryce sanockiej, uwzględniając ciężkie położenie robotników tej fabryki, którzy wobec braku zamówień pracowali dotychczas podczas znikomej ilości dni.

KATOWICE

— **Uwięzienie sprawcy zamachu dynamitowego na pomnik powstańców.** Dn. 10 b. m. na punkcie granicznym Łagiewniki Śląskie zatrzymano Bolesława Dyszego, który dn. 3 stycznia 1930 r. zapomocą materjału wybuchowego wysadził w powietrze pomnik Powstańców Śląskich w Bogucicach, poczem zbiegł do Niemiec. Dyszy w Niemczech za pobicie urzędnika skazany został na 4 miesiące więzienia, a po odbyciu tej kary wydalony został, jako uciążliwy obcokrajowiec do Polski, gdzie oddany został do dyspozycji władz sądowych.

LWÓW

— **Śmierć Hipolita Śliwińskiego.** Zmarł we Lwowie ś. p. Śliwiński, znany działacz społeczny, b. poseł do parlamentu wiedeńskiego oraz na dwa pierwsze sejmy polskie.

— **Strajk zecerów zlikwidowany.** Wczoraj w okręgowym inspektoracie pracy podpisana została umowa między Związkiem Właścicieli Drukarń a delegatami Zrzeszenia Pracowników Drukarskich „Ognisko". Na mocy tej umowy zakończono kilkudniowy częściowy strajk zecerów we Lwowie. Umowa ta, która doprowadziła do obniżenia dotychczasowych płac zecerów, wchodzi w życie dn. 12 b. m. i obowiązuje na okres 6-ciu miesięcy do dnia 30 listopada b. r.

LUBLIN

— **Napad bandycki na ambulans pocztowy.** Na pocztyljona, wiozącego pocztę z Bychawy do Niedźwicy, napadło w lesie 2-ch bandytów, którzy oddali doń strzały, a następnie rzucili się do rabunku pieniędzy. Ciężko ranny pocztyljon zdołał jeszcze wydobyć rewolwer, z którego począł ostrzeliwać rabusiów. Napastnicy zrezygnowali z pieniędzy i zbiegli. Rannego przewieziono do szpitala.

BIAŁYSTOK

— **Komisja leśna B. B. W. R. w Puszczy Białowieskiej.** Delegaci komisji do spraw leśnych klubu B. B. W. R. pod przewodnictwem posła Hutten-Czapskiego przebywali w czasie od 6-go do 10 b. m. na terenie puszczy Białowieskiej w celu zaznajomienia się ze stanem gospodarki leśnej na jej obszarze.

POZNAŃ

— **Przesunięcie terminu jarmarku na wełnę.** Jak się dowiadujemy, na żądanie kupców i fabrykantów termin jarmarku na wełnę, który miał się odbyć w Poznaniu dn. 17 b. m., został przesunięty o 4 dni. Jarmark rozpocznie się 21 b. m. i będzie trwał do 23 b. m.

GDYNIA

— **„Dar Pomorza" wyruszył w podróż ćwiczebną.** Wczoraj, przedpołudniem statek szkolny „Dar Pomorza", wyruszył po uroczystem nabożeństwie na letnią podróż ćwiczebną, wraz z uczniami Państwowej Szkoły Morskiej. W imieniu ministra Przemysłu i Handlu przybył na pożegnanie odjeżdżających naczelnik wydziału żeglugi w Min. Przemysłu i Handlu p. Rostkowski. Podróż „Daru Pomorza" potrwa około trzech miesięcy. Powrót do Gdyni nastąpić ma w ciągu września.

GDAŃSK

— **Represje senatu gdańskiego w stosunku do socjalistów.** Senat gdański zarządził konfiskatę trzeciej zkolei ulotki socjalistycznej, zawiadamiając jednocześnie sekretarjat partji, że ulotki te nie będą mogły ukazywać się nadal, a w razie ukazania się będą konfiskowane. Jak wiadomo, od czasu zawieszenia „Danziger Volksstimme" socjaliści wydali kilka takich ulotek, krytykujących senat i żądających rozwiązania bojówek hitlerowskich. Senat motywuje swoje zarządzenie tem, że ulotki te są pismem, zastępującem zawieszone „Danziger Volksstimme".

Z sądów

ADW. FIEDOROWICZ SKAZANY NA 3 LATA WIĘZIENIA

Wczoraj, popołudniu w Sądzie Okręgowym w Warszawie, zakończył się proces adw. Fiedorowicza, b. profesora Uniwersytetu Lubelskiego, oskarżonego o nadużycia na szkodę firmy „General Motors". Po przemówieniach wiceprokuratora Sieroszewskiego i obrońcy adw. Brokmana, sąd wydał wyrok, z mocą którego adw. Fiedorowicz skazany został na 3 lata więzienia, zastępującego dom poprawy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 12 czerwca

DZIŚ: Jana W., Onufrego pust. JUTRO: Antoniego
Wschód słońca 3.16, zachód słońca 19.56
Przybyło dnia 8.57
Wschód księżyca 12.33, zachód księżyca 24.26
Długość dnia 16.42

OGÓLNE

— KONGRES ŻEGLUGI MORSKIEJ I ŚRÓDLĄDOWEJ

W dniach 19 i 20 b. m. odbędzie się w Warszawie pierwszy narodowy kongres żeglugi morskiej i śródlądowej, na którym omówionych będzie szereg najaktualniejszych zagadnień, dotyczących komunikacji morskiej i rzecznej. Na kongres zgłoszono już 5 referatów, dotyczących spraw morskich, oraz 18 z zakresu żeglugi rzecznej. Do udziału w kongresie zaproszono ministrów: Spraw Wojskowych, Przemysłu i Handlu, oraz Komunikacji i Robót Publicznych. Ponadto w obradach wezmą udział przedstawiciele wszystkich instytucyj, związanych ze sprawami morza i żeglugi rzecznej.

— KRZYŻ LEGJONOWY

Komisja Krzyża Legjonowego przypomina, że termin składania zgłoszeń o przyznanie Krzyża Legjonowego mija w dniu 1 sierpnia b. r. Sekretarjat komisji udziela wszelkich informacyj i wydaje formularze zgłoszeń w poniedziałki i czwartki w godz. 6 — 7 pp., Warszawa, ul. Foksal Nr. 18 w lokalu Zarządu Głównego Związku Legjonistów Polskich. Formularze zgłoszeń są również wysyłane na prośbę listowną.

— WYMIANA STUDENTÓW POLSKICH I WĘGIERSKICH

Na Węgrzech ogólne zainteresowanie wzbudziła sprawa wymiany studentów polskich i węgierskich, zainicjowanej przez „Ligę“ tak zw. zbliżenia międzynarodowego. O zagadnieniu tem pisze „Budapesti Hirlap“, podkreślając doniosłość inicjatywy związku, kierującego sprawami młodzieży polskiej na terenie międzynarodowym.

Wymianą studentów polskich i węgierskich zainteresowało się wielu wybitnych działaczy węgierskich, którzy organizują pomoc dla swej młodzieży, aby inicjatywa polska mogła być zrealizowana.

— POMOCE NAUKOWE WOLNE OD CŁA

„Monitor Polski“ z dn. 10 b. m., zamieszcza obwieszczenie ministra Skarbu z dn. 28 maja 1932 r. o instytucjach naukowych i zakładach naukowo - badawczych, mających prawo przywozu z zagranicy bez cła środków, preparatów i przyrządów naukowych.

— ZBIÓRKA INSTYTUTU NAUKOWEGO BADANIA KOMUNIZMU

Dowiadujemy się, że M. S. W. udzieliło Instytutowi Naukowemu Badania Komunizmu pozwolenia na urządzenie zbiórki publicznej w formie sprzedaży znaczków w cenie 1.50 zł. i 10 gr. na całym terenie państwa (z wyjątkiem woj. śląskiego) z wykluczeniem kwesty ulicznej.

— ZMIANY W RUCHU KOLEJOWYM

W związku z naprawą mostu przez rz. Narew na szlaku Łapy — Białystok linji Warszawa — Wilno, poc. Nr. 721 komunikacji Warszawa Wil. — Baranowicze, odchodzący z Warszawy Wil. o godz. 23 m. 30, poczynając od dnia - lipca aż do odwołania będzie odchodził z tegoż dworca o godz. 23 m. 06.

MIEJSKIE

— PROGRAM MIĘDZYNARODOWEGO MEETINGU LOTNICZEGO

Program wielkiego międzynarodowego meetingu lotniczego w Warszawie, który odbędzie się w dniach 18 i 19 b. m. pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, został już ostatecznie ustalony. W pierwszym dniu odbędzie się od godz. 14 do 16 konkurs baloników; o godz. 16 — 18 — zlot gwiazdzisty gości zagranicznych i klubów krajowych; o godz. 21 — oficjalne przyjęcie przez miasto. Drugiego dnia: o godz. 12 — pokaz mody sportowej na lotnisku; godz. 12 — 14 — pokaz szybowcowy; godz. 14—20 — zawody lotnicze, na które złożą się: wyścig samolotów klubowych, samolotów komunikacyjnych, lądowanie w prostokącie samolotów klubowych, wyścig polskich samolotów myśliwskich, konkurs akrobacji zagranicznych samolotów klubowych i polskich samolotów myśliwskich; godz. 21 odbędzie się bankiet oficjalny, a o godz. 22 nastąpi rozdanie nagród zwycięzcom.

— 200-LECIE DOMU WYCHOWAWCZEGO IM. KS. BODUENA

Pod przewodnictwem ławnika p. Koralewskiego powołano komitet obchodu 200-lecia istnienia Domu Wychowawczego im. ks. Boduena. Obchód odbędzie się w jesieni roku bieżącego.

— PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI

W terminie ulgowym do dnia 15 czerwca r. b. płatna jest bez kar za zwłokę 1 rata podatku państwowego i podatku komunalnego od nieruchomości. W terminie tym należy uiścić tytułem podatku państwowego — 10,7 proc. od komornego, a mianowicie: państw. podatek od nieruchomości — 7 proc.; 10-procentowy nadzwyczajny dodatek — 0,7 proc.; dodatek kryzysowy — 3 proc. Dodatki komunalne nie są pobierane ani od dodatku nadzwyczajnego, ani od dodatku kryzysowego.

— NAPRAWA PRZYMUSOWA DACHÓW

Do starostw grodzkich w Warszawie wpływają skargi mieszkańców szczególnie mniejszych domków na krańcach miasta. Ze skarg wynika, że dachy posesji nie są szczelne. Do mieszkań przedostaje się woda opadowa, a meble, ubrania ulegają zniszczeniu. Na tem tle dochodzi do zatargów między lokatorami a właścicielami domów. Władze administracji ogólnej zwróciły uwagę na konieczność natychmiastowej interwencji w razie skargi o zalewanie mieszkania. Takie wypadki traktowane są jako nagłe.

— ZMIANA KIERUNKU TRAMWAJÓW NOCNYCH

W związku z wymianą torów tramwajowych na Krakowskiem Przedm. przebieg wozów linji nocnych tramwajowych Nr. „10“ i „20“, poczynając od nocy z 13 na 14 b. m., aż do odwołania będzie zmieniony, jak następuje: Linja Nr. 10 z placu Unji Lubelskiej — na Pragę normalnie, z powrotem od roku Krak. Przedm. i Trębackiej, zamiast dalej przez Krak. Przedm., wozy kierowane będą przez ul. Trębacką, pl. Teatralny, Senatorską, pl. Bankowy, Przechodnią, pl. Żelaznej Bramy, Graniczną, Królewską do Nowego Świata i dalej normalnie.

Linja Nr. 20 — z pl. Unji Lubelskiej na ul. Wolską normalnie. Z powrotem od rogu ul. Bielańskiej i pl. Teatralnego — zamiast przez pl. Teatralny, wozy kierowane będą przez ul. Senatorską, pl. Bankowy, Przechodnią, pl. Żelaznej Bramy, Graniczną, Królewską do Marszałkowskiej i dalej drogą normalną.

Utworzenie „Polskiego Monopolu Solnego“

Na wczorajszem posiedzeniu — jak donosiliśmy — Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o przedsiębiorstwie „Polski Monopol Solny“. Rozporządzenie przewiduje zespolenie w przedsiębiorstwie pod powyższą nazwą wszelkich prac, związanych z produkcją i sprzedażą soli. Polski Monopol Solny, który będzie przedsiębiorstwem, prowadzonem na zasadach handlowych, przejmie wszystkie agendy, prowadzone obecnie przez Dyrekcję Salin Państwowych i Biuro Sprzedaży Soli. Organizację nowego przedsiębiorstwa ustali rozporządzenie ministra Skarbu, któremu Polski Monopol Solny będzie podporządkowany.

Utworzonemu w ten sposób przedsiębiorstwu przysługiwać będzie wyłączne prawo zakupu soli, objętej tymczasowym monopolem sprzedaży soli, salin i warzelni, eksploatowanych przez prywatne osoby i instytucje, po cenach, które ustala minister Skarbu.

Jeśli chodzi o sprzedaż soli wewnątrz kraju, rozporządzenie przewiduje, że prowadzenie detalicznej sprzedaży soli nie wymaga specjalnego zezwolenia. Sprzedawcy obowiązani będą tylko stosować się do przepisów, normujących sprzedaż detaliczną, wydawanych przez p. ministra Skarbu. Sprzedaż hurtowa dokonywana będzie przez Polski Monopol Solny, bądź we własnych zakładach sprzedaży, bądź za pośrednictwem sprzedawców, którzy uzyskają odpowiednie zezwolenia.

Wystawa Leona Wyczółkowskiego w I. P. S

Dziś, o godz. 11 rano, wice-min. ks. Żongołłowicz otworzy w Instytucie Propagandy Sztuki jubileuszową wystawę Leona Wyczółkowskiego. Uroczystość będzie wyrazem hołdu, jaki Instytut Propagandy Sztuki składa Wyczółkowskiemu w 80-letnią rocznicę urodzin. Mówić o tem będzie prof. Skoczylas.

Wystawa jest imponująca i ma, obok wartości artystycznej, niezmiernie ważne znaczenie pedagogiczne. Zgromadzono bowiem najcenniejsze płótna z Państwowych Zbiorów Sztuki, Muzeum Narodowego, Tow. Zachęty do Sztuk Pięknych i zbiorów prywatnych.

Oddzielny dział stanowi grafika, zdumiewająca różnorodnością i bogactwem techniki.

Wystawa będzie otwarta od godz. 10 rano do zmierzchu, w dniu otwarcia wstęp dla publiczności od godz. 1 pp.

Ze względu na znaczenie kulturalne wystawy, Instytut, pragnąc udostępnić ją najszerszym warstwom publiczności, obniżył ceny biletów do 1 zł.

Z Teatrów

OPERA. Dziś, o g. 8-ej wieczór w Łazienkach „Noc w Wenecji“; w razie niepogody przedstawienie odbędzie się w teatrze Wielkim.

Dziś, o godz. 4-ej popoł. w teatrze na Wyspie w Łazienkach efektowne widowisko baletowe, na które złożą się: „Wesele na wsi“, „Szopeniana“ i „Tańce Wschodne“ z występem świetnej tancerki pp. Haliny Szmolcówny.

NARODOWY. Dziś i jutro komedja dramatyczna w 3-ch aktach E. Sheldona w przekł. K. Dunin-Markiewicza „Historja dwu serc“ (Romance).

We wtorek „Miłość pod Mikroskopem“.

NOWY. Dziś i jutro po raz ostatni komedja Mikołaja Jewreinowa „Miłość pod mikroskopem“ w opracowaniu inscenizacyjnem reżyserji dyr. Ludwika Solskiego.

LETNI. Dziś i jutro 3-aktowa komedja współczesna St. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane“ w obsadzie premierowej.

W pełnych próbach scenicznych pod kierunkiem reż. W. Biegańskiego „Adwokat w opałach“ G. Wakefielda z Junoszą-Stępowskim, M. Gorczyńską i W. Grabowskim. Premjera w piątek przyszłego tygodnia.

POLSKI. Dziś i codziennie znakomita sztuka Shawa „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“ w przekładzie Florjana Sobieniowskiego i w inscenizacji Aleksandra Węgierki.

MAŁY. Dziś i codziennie komedja L. H. Morstina p. t. „Dzika Pszczoła“.

NOWOŚCI. Dziś i jutro w teatrze Nowości w operetce „Kwiat Hawaju“, gościnne występy znakomitej pary artystów: Grety Turnay primadonny wiedeńskiej i Radzisława Petera.

„ATENEUM“. Dziś, t. j. w niedzielę i codziennie oryginalna sztuka A. Afinogenowa p. t. „Strach“ grana z olbrzymim sukcesem przez dwa sezony w teatrze Stanisławskiego w Moskwie. Rolę główną odtwarza Z. Chmielewski, który jednocześnie sztukę reżyseruje.

„MORSKIE OKO“. Dziś po raz ostatni rewja „Listek figowy“. W poniedziałek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone. We wtorek premjera rewji „Wesoła podróż“ z Kazimierzem Krukowskim, Gruszczyńskim, Halamą, Mankiewiczówną i Parnellem na czele świetnego zespołu.

BANDA. Dziś i codziennie program p. t. „Jaracz i Banda“ z udziałem Stefana Jaracza.

„JASKÓŁKA“ (W Łazienkach). Codziennie, o godz. 17-ej „Słowik“ Andersena w reżyserji H. Buczyńskiej.

„NOWY ANANAS“. Dziś i jutro na scenie letniej rewja pod tytułem „To jest Fuks“.

CYRK. Codziennie w Cyrku wielkie batalistyczne widowiska „Krzyżacy“, „Bitwa pod Grunwaldem“, „Hołd pruski“. Sceny zbiorowe z udziałem 300 osób w kostjumach historycznych.

FESTIVAL WOKALNO - MUZYCZNY. Dziś, o godz. 3-ej popoł. w parkach: Ujazdowskim i Krasińskich, odbędzie się wielki festival muzyczno - wokalny, w którym udział biorą wszystkie większe orkiestry i chóry m. Warszawy w liczbie około 20. M. in. chór, złożony z 800 dzieci z Warszawy, odśpiewa pieśni ludowe. Wstęp do parków za opłatą 20 gr. dla dorosłych i 10 gr. dla dzieci. Dochód przeznaczony na odbudowę Żelazowej Woli oraz sprowadzenie prochów Chopina do kraju.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — „Dwa serca biją w walca takt“.

Atlantic — (Chmielna 33): — „Człowiek, którego zabiłem“.

Capitol — „Ułani, ułani“.

Casino (Nowy Świat): — Bracia Karamazow“.

Hollywood — „Żona Maharadży“.

Filharmonja — „Dama z pieskiem“.

Majestic — „Patrol“.

Palace (Chmielna 9): — „Musisz być moją“.

Pan (Nowy Świat 40): — „Krwawe perły“.

Światowid (Marszałkowska 111) — „Tajemnicza szóstka“.

WYPADKI

— ZAMACH NA KPT. W. P. Wczoraj rano na rogu ul. Rozbrat i Górnośląskiej na kpt. W. P., przydzielonego do K. O. P. Kazimierza Gruzińskiego, rzucił się 34-letni Salomon Frydman, zadając mu brzytwą ranę ciętą górnej wargi. Rannego przechodnie przeprowadzili do pobliskiego szpitala Ujazdowskiego. Sprawcę zbrodniczego czynu, który zdradza objawy choroby umysłowej, zatrzymano i osadzono w areszcie 9 kom.

— ZAMACH NA DWIE KASY OGNIOTRWAŁE. W sprawie zamachu kasjarzy na biura zakładów ogrodniczych p. f. „Piotr Hoser“ (Al. Jerozolimska 45) okazuje się, iż kasjarze dostali się po otworzeniu żelaznych ażurowych żaluzji od strony bocznego wejścia z bramy. W biurze na antresoli kasjarze jedną kasę rozpruli, drugą zaś otworzyli znalezionymi w pierwszej kluczami. Łupem kasjarzy padło około 7.000 zł. gotówką oraz różne papiery wartościowe na sumę razem — około 10.000 zł.

Popularny krem sportowy

Z OSTATNIEJ CHWILI

Konflikt v. Papena z południowemi krajami Rzeszy

BERLIN (PAT). Dzień wczorajszy stał pod znakiem ważnych wydarzeń politycznych, na których czoło obok mowy kanclerza von Papena na zebraniu przedstawicieli rolnictwa, wysunęły się debaty w Radzie państwa Rzeszy. W obradach tych udział biorą premjerzy wszystkich krajów związkowych. Zgodnie z żądaniem premjerów krajów związkowych zwołane zostało poufne zebranie w ścisłem kole z udziałem członków rządu Rzeszy i premjerów krajowych. Do konferencji tej przywiązują w kołach politycznych wielką wagę, albowiem odbywa się ona w przeddzień zapowiedzianej audjencji premjerów Bawarji, Wirtembergji i Badenji u prezydenta Rzeszy.

Zwraca ogólną uwagę osobiste przybycie do Berlina premjera Bawarji Helda w towarzystwie przywódcy bawarskiej partji ludowej, d-ra Schaffera, którego wczorajsza mowa uważana jest za ewenement polityczny pierwszorzędnej wagi. Mowa von Papena na posiedzeniu rady nie została opublikowana. Niemniej w kołach politycznych sądzą, że potwierdził on obawy premjerów południowo - niemieckich krajów co do planów rządu Rzeszy.

Z komentarzy prasy dzisiejszej wnioskować należy, że zarysował się istotnie poważny konflikt między gabinetem v. Papena a rządami krajów południowych.

„Vossische Ztg." pisze: premjerzy krajów południowych nie chcieli dopuścić do odrębnych rozmów kanclerza z przedstawicielami rządów związkowych. Zależało im na solidarnem zamanifestowaniu wobec całego gabinetu obaw, wywołanych w krajach w wyniku zarysowanej akcji, jaka poprzedziła obalenie rządu Brüninga oraz na stwierdzeniu, że obawy te istnieją dotychczas niezależnie od zabarwienia politycznego poszczególnych rządów. Nieprzychylny nastrój wobec nowego gabinetu Rzeszy ma w południowych Niemczech szersze i głębsze podstawy, niż to przypuszczają w Berlinie.

Urzędnicy hitlerowscy przywróceni do władzy

BERLIN (PAT). Przyjęty przez komisję prawniczą sejmu pruskiego wniosek narodow.-socjalistów o amnestję polityczną przewiduje, według doniesień prasy, szereg postanowień, dotyczących specjalnie hitlerowców.

Urzędnicy państwowi, zawieszeni w drodze postępowania dyscyplinarnego za przynależność do partji narodowo-socjalistycznej, mają powrócić na swe stanowiska urzędowe. Ci, którzy nie zechcą powrócić do służby państwowej, mają być traktowani, jako przeniesieni w stan spoczynku. Pobory otrzymają oni wstecz od chwili przerwania pracy, jakgdyby byli urlopowani. Prowadzone dochodzenia dyscyplinarne mają być zawieszone i wstrzymane mają być wszelkie nieukończone postępowania karne przeciwko urzędnikom za ich przynależność lub działalność w partji narodowo-socjalistycznej. Robotnicy i urzędnicy państwowi, jak również instytucyj publicznych, wydaleni za udział w ruchu hitlerowskim, mają być w jaknajkrótszym czasie znowu przyjęci do pracy. W razie zaś, gdyby nie życzyli sobie powrócić na dawne stanowiska, otrzymają odszkodowania w postaci kwartalnych poborów.

Grupa parlamentarna francusko-polska

PARYŻ (PAT). Wczoraj odbyło się w Izbie Deputowanych pod przewodnictwem deputowanego Evain zebranie parlamentarnej grupy francusko-polskiej. Deputowany Evain w przemówieniu swem wskazał na prace dokonane przez grupę w ciągu ub. kadencji parlamentu. Grupa wybrała nowy zarząd w następującym składzie: przewodniczący deputowany Bibie, prof. prawa międzynarodowego na uniwersytecie w Bordeaux, wiceprzewodniczący: senatorzy Bompard, wicehrabia Cormudet i Courtier oraz deputowani Borel, Evain, Guernut, Lamoureux, Lefas, Molinie, Perreau-Pradyer, Salles, Soulier. Wybrany został pozatem komitet dyrekcyjny, którego sekretarzem generalnym pozostaje nadal p. Krakowski. Po dokonaniu wyboru zarządu grupy zabrał głos przewodniczący deputowany Bibie, podkreślając znaczenie zbliżenia francusko-polskiego i przedstawiając plan prac, jakie grupa mogłaby z pożytkiem rozwinąć w ciągu nowej kadencji parlamentu. Deputowanym Guernut i Viennot powierzono przygotowanie na najbliższe zebranie sprawozdania w kwestji stosunków niemiecko-polskich.

Odprężenie w stosunkach irlandzko-angielskich

DUBLIN (PAT). Jakkolwiek treść rozmów, prowadzonych pomiędzy angielskimi i irlandzkimi mężami stanu, trzymana jest w tajemnicy, to jednak sam fakt rozpoczęcia rokowań wywołał już pewne odprężenie w stosunkach pomiędzy obu krajami. Jest rzeczą pewną, że pierwsze osobiste zetknięcie się prezydenta de Valery z ministrami angielskimi nie doprowadziło do impasu, dalszy więc ciąg rokowań zależy od tego, jak się one rozwiną w Londynie. Krótki komunikat urzędowy, wydany przez prezydjum rządu Wolnego Państwa o pierwszej rozmowie pomiędzy ministrami w Dublinie, ograniczał się do stwierdzenia, że trwała ona przez godzinę i że dalszy jej ciąg został wyznaczony na koniec bieżącego tygodnia w Londynie. Natomiast jest rzeczą pewną, że rozmowy toczyły się w zupełnie przyjaznej atmosferze i że zarówno prezydent de Valera, jak i inni członkowie rządu podejmowali gości angielskich z wielką kurtuazją i uprzejmością.

Co się tyczy samej treści dyskusji, to według wszelkiego prawdopodobieństwa ministrowie angielscy ograniczyli się do wysłuchania tez irlandzkich i do zasięgnięcia wszelkich informacyj, potrzebnych do dalszego prowadzenia rokowań. Całokształt problemu stosunków anglo-irlandzkich został objęty z ogólnego punktu widzenia, szczegóły pozostawiono do dalszych rozmów w Londynie.

Sytuacja finansowa Francji

PARYŻ (PAT). Francuska prasa opozycyjna zapatruje się pesymistycznie na sytuację finansową kraju.

„L'Intransigeant" domaga się swobody ruchów dla ministra Finansów, którego nie wolno krępować w taktyce, zmierzającej do zrównoważenia budżetu.

„Według „Le petit Bleu", reformy Germain Martin pozwolą wypełnić lukę, wywołaną przez deficyt budżetowy r. 1932, a wynoszący 6 miljard. fr. Dziennik zaznacza, że poza radykałami nikt nie chce popierać obecnego rządu czysto radykalnego, który ma zamiar przedstawić parlamentowi tak niepopularne środki zaradcze. Socjaliści zazwyczaj zazdrośni o „swój kredyt wyborczy", nie zechcą go narazić na szwank a centrum dawnej większości Tardieu również nie poświęci się.

Na szpaltach „L'Avenir" Senatus zapowiada, że przed upływem roku cała polityka parlamentarna Francji przedstawiać będzie niejako grę w tenisa, gdzie każdy będzie usiłował zwalić na sąsiada odpowiedzialność za niezbędne decyzje. Między rakietami znajdować się będą również teki ministrów Finansów i Skarbu.

„La Journée Industrielle" stwierdza, że funkcjonarjusze państwowi mają prawo przemawiać głośno, skoro podczas ostatnich wyborów ujawnili niezwykłą energję na rzecz partyj, które odniosły triumf. Mają słuszność, że nie chcą być ich pierwszemi ofiarami.

Potrzebne będzie jeszcze niejedno posiedzenie rady ministrów — pisze „Le Populaire" — zanim nastąpi zgoda co do projektów finansowych Germain Martin.

Zdaniem „L'Humanité", łatwo było przewidzieć, iż następcy Tardieu zabiorą się do brutalnych kompresyj, nie przypuszczano tylko, aby były one do tego stopnia palące. Stan budżetu i skarbu jest jednak tego rodzaju, że nie można dłużej zwlekać.

„Le Figaro" pisze, iż podczas kryzysu w r. 1926 Poincaré miał za sobą dwa czynniki: osobisty autorytet w kraju oraz unję narodową w Izbie. Tego nie zdobyli sobie dotychczas inni ministrowie Finansów.

Emil Buré na łamach „L'Ordre" przemawia za energicznemi środkami. W obecnej chwili rząd mógłby dać sobie radę ze zbuntowanymi urzędnikami, gdyby natychmiast wprowadził stan odprężenia, lecz rząd zdaje sobie sprawę, że rozpętałby walkę, dla podtrzymania której nie miałby siły.

WYJAZD MARSZ. RACZKIEWICZA

Marszałek Senatu, p. Raczkiewicz, wyjechał wczoraj do Zakopanego w charakterze prezesa Rady Naczelnej dla spraw pomocy młodzieży akademickiej na uroczystość otwarcia sanatorjum akademickiego.

ZAKOŃCZENIE OBRAD DOROCZNEJ KONFERENCJI ROLNICZEJ

Wczoraj, o godz. 4 pp., zakończyły się w Min. Rolnictwa obrady obydwuch komisyj konferencji rolniczej. Komisje te, obradujące pod przewodnictwem dyrektorów departamentu: d-ra Rosego i St. Królikowskiego, powzięły szereg uchwał, które następnie o godz. 5 pp. przedstawione zostały plenarnemu zebraniu konferencji.

W toku obrad plenarnego zebrania wice-premjer prof. Zawadzki wygłosił przemówienie (które w całości zamieszczamy na czele naszego pisma). Po uchwaleniu rezolucyj, przedstawionych przez komisje, min. Rolnictwa i Reform Rolnych, p. Ludkiewicz, zamknął obrady konferencji.

Główne tezy uchwał, powziętych przez konferencję rolniczą, zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

* * *

Po zakończeniu dorocznej konferencji rolniczej, odbyła się w salonach Min. Rolnictwa herbatka, w której wzięli udział: premjer Prystor, wice-premjer prof. Zawadzki, minister Jan Piłsudski, minister Ludkiewicz, wice-ministrowie Skarbu Starzyński, Koc i Kozłowski, wice-ministrowie Rolnictwa: Karwacki i Leśniewski, wice-minister Przemysłu i Handlu Doleżal, szef bura Ekonomicznego w Prez. Rady Ministrów Lechnicki, wszyscy uczestnicy konferencji oraz szereg przedstawicieli życia gospodarczego i prasy. Po herbatce odbyła się konferencja prasowa.

KONCERT PADEREWSKIEGO W BRUKSELI

BRUKSELA (PAT). W sobotę odbył się tu koncert I. Paderewskiego, urządzony pod protektoratem królowej Elżbiety. Na koncercie była obecna belgijska para królewska, przybyła z Londynu na godzinę przed koncertem. W loży posła Rzpltej Jackowskiego, obok loży królewskiej zajęli miejsca premjer Renkin i jego małżonka. Publiczność, w liczbie około 3 tys. osób, przyjmowała Paderewskiego owacyjnie. Dochód z koncertu przeznaczony został na cel dobroczynny.

Ze sportu

OLIMPIJSKIE ELIMINACJE POLSKICH KAWALERZYSTÓW

(g.) W dn. 10 b. m. w obecności płk. dypl. Brochwicz-Lewińskiego, prezesa Polskiego Zw. Jeździeckiego, płk. Podhorskiego komendanta C. W. K., mjr. Dziadulskiego, reprezentanta szefa dep. kaw. i majora Antoniewicza główn. instr. jazdy CWK. został rozegrany na placu konkursowym CWK w Grudziądzu pierwszy konkurs eliminacyjny dla drużyny reprezentacyjnej na X Olimpjadę. Parcours b. poważny, składał się z 15 przeszkód wys. około 140 mtr. w tem dwie po 1.50 mtr. na dyst. 860 mtr. norma czasu 2 m. 08 sek.

Wyniki:

1) „Madzia", mjr. Trenkwald bez błędu, 2), 3) i 4) „Moskal", kpt. Mrowiec, „Rabuś" por. Biliński i „Nida" por. Łukaszewicz po 1 bł. (4 p. karne), 5) i 6) „Poluś" por. Nerlich-Dąbski i „Roksana" por. Ruciński 2 bł. (8 p. k.), 7) „The Hoop" por. Rojcewicz 2 bł. i wyłamanie.

„Nelli" i „Doneusse" nie ukończyły parcoursów, „Alli" nie startował z powodu choroby jeźdźca, rtm. Szoslanda.

Ostateczna decyzja co do wysłania naszego zespołu jeździeckiego zostanie powzięta po drugich tego rodzaju eliminacjach (wyniki których nie omieszkamy zaraz podać Szan. Czytelnikom), jakie będą miały miejsce w Grudziądzu wobec Szefa Dep. Kaw. i Zarządu P. Z. J. w dniu 14 bież. mies.

WYŚCIGI ŚLIZGACZY POLSKICH

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w poł., odbędą się w Warszawie na Wiśle emocjonujące wyścigi ślizgaczy wodnych. Udział w zawodach zgłosiło 20 zawodników. Protektorat objął minister Kühn. Trasa wyścigu płaskiego biegnie na dystansie 2 klm., wirażowego — 10 km., przytem wyścigi odbędą się oddzielnie dla każdej z 3-ch kategorji zawodników, zgrupowanych według siły przyczepnego motoru, w granicach od 14 — 35 HP.

Wstęp dla publiczności zarezerwowany na przystaniach klubów AZS, WTW i Wisła, oraz po jednej stronie mostu Poniatowskiego.

Przy bólach lub zawrotach głowy, szumie w uszach, bezsenności, złem samopoczuciu, pobudzeniu, należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką „Franciszka - Józefa".

4215

BRIDGE

♠ W 5 4
♥ D
♦ —
♣ W 8 4

♠ — ♥ W 5 2 ♦ A 5 3 ♣ 6

B / X Y / A

♠ 8 7 ♥ 9 8 7 ♦ 9 4 ♣ —

♠ 2
♥ K 10 6
♦ D 7
♣ 7

Trefl atu. A wychodzi i bierze wszystkie lewy.

ROZWIĄZANIE:

	A	X	B	Y
1.	D karo	A	**8 trefl**	4
2.	K	2	D kier	7
3.	10 kier	W	**W trefl**	8
4	7	6	4 trefl	?

Y musi się zrzucić albo z karo, albo z kierów, albo z pików. Jeśli Y zrzuci 9 karo, to A, grając 7 karo, zmusza go do ponownego zrzucenia się z koloru. To samo następuje po zrzuceniu przez Y 9 kier. Jeśli zaś Y zrzuci 7 pik, to A gra 2 pik i B bierze resztę lew.

Oryginalne zadanie, którego pointa, stanowiąca przymus zrzucenia się z 3 kolorów jest niewątpliwie bardzo ciekawa!

Jak przenieść radjo na letnisko?

Nadchodzi lato i wyjazdy na letniska.

Wielu radjosłuchaczy pragnie zabrać ze sobą odbiorniki radjowe, aby nie pozbawiać się przyjemności słuchania audycyj. Dla orjentacji podamy tu kilka uwag natury prawnej i technicznej, aby w ten sposób ułatwić radjosłuchaczom „przeprowadzkę radja".

Jeżeli radjosłuchacz zmienia miejsce pobytu, winien również przeprowadzić w dotychczasowym urzędzie pocztowym formalności ze zmianą adresu. Wyjątek stanowi przeniesienie urządzenia radjoodbiorczego w okresie letnim lub zimowym do miejscowości kuracyjnej lub letniskowej na okres wakacyj do 4-ch miesięcy. Wtedy uiszcza się opłaty radjofoniczne w urzędzie, w którym otrzymano upoważnienie, bądź we właściwych terminach, bądź zgóry za pewną ilość miesięcy.

Takie czasowe przeniesienie odbiornika nie wymaga więc żadnych formalności, poza listownem zawiadomieniem urzędu pocztowego o czasowej zmianie adresu.

Instalacja radjowa pozostawiona w mieście musi być unieruchomiona i zabezpieczona w taki sposób, by podczas nieobecności właściciela nikt z niej nie mógł korzystać. W tym wypadku najlepiej jest wyprowadzić uziemienie poza okno i złączyć je oraz *zalutować* nazewnątrz budynku z odprowadzeniem antenowem.

Przy wyjeździe na letnisko konieczne jest zaopatrzenie się w odpowiedni materjał, potrzebny do zainstalowania anteny i uziemienia. Ponieważ w takich wypadkach najwygodniejsze będzie urządzenie anteny jednopromieniowej, zaopatrujemy się wobec tego przed wyjazdem w następujący materjał: 50 mtr. linki antenowej, 6 izolatorów jajowych, 6 mtr. sznurka o przekroju 3—4 mm. do wiązania izolatorów, 20 — 30 cm. rurki gumowej na odizolowanie odprowadzenia w oknie, 5 — 6 mtr. linki konopnej lub manilowej do zawieszenia anteny na drzewach lub dachu, 3 mtr. kabelka w izolacji do przeprowadzenia anteny od przełącznika do odbiornika, przełącznik antenowy, 30.60 cm. blachy ocynkowanej na uziemienie i małą tubkę „tinolu" do lutowania. Zamiast blachy na uziemienie można również stosować siatkę mosiężną lub miedzianą, tych samych lub większych wymiarów, jak wyżej wskazana blacha, albo też 4 do 5 prętów z drutu miedzianego o długości 75 cm., zaostrzonych na jednym z końców. Uziemienie z blachy, siatek, lub prętów jest zbędne, o ile w mieszkaniu jest wodociąg.

Po przybyciu na miejsce, obieramy punkty, między któremi będzie rozwieszona antena, kierując się przedewszystkiem tem, by odprowadzenie było jaknajwyżej i o ile możności nad ziemią, a nie nad budynkami. Po wybraniu miejsca na zawieszenie anteny, odcinamy część linki antenowej potrzebnej do przeprowadzenia uziemienia, oraz odprowadzenia antenowego, o ile nie możemy zrobić odprowadzenia sznurkiem izolatory, rozciągamy linkę na ziemi, przywiązujemy końce anteny do izolatorów, dołączamy i lutujemy odprowadzenie, o ile ono nie odchodzi od końca anteny, dołączamy i lutujemy odprowadzenie, o ile ono nie odchodzi od końca anteny, dołączamy na końcach izolatorów linki konopne lub manilowe i wyciągamy antenę do góry. O ile antena będzie rozwieszona między drzewami, należy pozostawić jej dość duży zwis, aby miała luz przy naginaniu się drzew pod naporem wiatru lub burzy. Pozatem należy zwrócić uwagę, by zarówno antena, jak i odprowadzenie nie dotykały przedmiotów w przestrzeni gałęzie, liście drzew, dachy i t. p.) Następnie przeprowadzamy odprowadzenie do mieszkania przez otwór w futrynie okna lub ściany, w którym umieszczamy uprzednio rurkę gumową i dołączamy je do środkowego kontaktu przełącznika antenowego. Przystępujemy obecnie do wykonania uziemienia, które przeprowadzamy linką do wodociągu, a z braku tego ostatniego, zakopujemy je pod anteną lub też opuszczamy do studni, rzeki albo stawu, o ile te znajdują się w pobliżu. Przy zakopywaniu uziemienia należy wykopać głęboki dół na blachę lub siatkę, oraz rowek dla linki łączącej blachę, siatkę lub pręty. Przy stosowaniu prętów miedzianych dół jest zbędny, pręty te bowiem wbijamy w odstępach metrowych wzdłuż wykopanego pod anteną rowka, łączymy linką i zasypujemy ziemią. Przed umieszczeniem uziemienia w ziemi, należy miejsca dołączenia linki do blachy (siatki) lub prętów dobrze *zalutować*. Urządzone w ten sposób uziemienie doprowadzamy przez drugi otwór w ścianie lub futrynie okna do dolnego kontaktu na przełączniku antenowym. Izolacja na doprowadzenia jest zbyteczna. Następnie przecinamy jeden na górnym — drugi na dolnym kontakcie przełącznika antenowego.

O ile uziemienie jest zakopane w ziemi piasczystej, należy miejsce to zlewać od czasu do czasu wodą. Dobrze jest również na blachę, do której przywiązana jest linka uziemienia, nasypać przed zakopaniem ½ do 1 kg soli.

ŚRODA
15 czerwca

12.45 — Płyty. **13.45** — Płyty. **15.10** — Płyty. **15.30** — Kronika harcerska. **15.35** — Chwilka morka. **15.40** — Audycja dla dzieci. **16.05** — Płyty. **16.40** — Skrzynka Pocztowa. **17.00** — Muzyka popularna w wyk. ork. P. R. **18.00** — „Na morzach południowych" — prof. B. Rydzewski. **18.20** — Muzyka taneczna, z kaw. Hotelu Europejskiego. **18.50** — Rozmaitości. **19.35** — Pras. Dz. Radjowy. **19.45** — Skrzynka pocztowa rolnicza. **20.00** — Piosenki w wyk. zespołu wokalnego „Te 4" i utwory na gitarę. **20.55** — Kwadrans literacki. **21.10** — Recital śpiewaczy S. Gagarina (baryton). **21.55** — Komunikat Gł. Wojsk. St. Meteor. **22.00** — Muzyka taneczna. **22.25** — Odczyt w języku francuskim. **22.40** — Wiad. sportowe. **22.50** — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr 159 z dnia 10 b. m.

„GOSPODARKA NARODOWA"
NIEZALEŻNY DWUTYGODNIK GOSPODARCZY
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
zawiera artykuły z zakresu ekonomji i polityki gospodarczej oraz uwagi i notatki, oświetlające najaktualniejsze wydarzenia życia gospodarczego.
KOMITET REDAKCYJNY:
Aleksander K. Ivanka, Bohdan Łączkowski, Tadeusz Łychowski, Józef Poniatowski, Kazimierz Sokołowski, redaktor. — Sekretarz redakcji: Zofja Ciechomska.
Adres Redakcji i Administracji: CHMIELNA 23 m. 6, tel. 727-99
Prenumerata kwartalna w kraju: zł. 4.50, zagranicą zł. 6.—
Konto czekowe P. K. O. 25.656

ORGANIZACJA — ADMINISTRACJA — RACHUNKOWOŚĆ
PORADY — LUSTRACJE — PROWADZENIE
w W-le Organizacji i Rachunk. Gosp. Folw. C.T.O. i K.R.
WARSZAWA, Kopernika 30
Wszelkie książki i druki do rachunkowości
W ZIEM. BIURZE RACHUNKOWOŚCI ROLNEJ
WARSZAWA, Ordynacka 7
Ostrzeżenie! przedruk oryg. wydawnictw wzbroniony. 3356

CIECHOCINEK
WILLA „KONSTANCJA"
na piaskach, obok parku sosnowego, blisko łazienek,
oświetlenie elektryczne, kanalizacja,
pościel na żądanie, pokoje słoneczne.
Ceny umiarkowane
Wiadomość na miejscu lub Warszawa, tel. 290-16.

WAŃTUCHY
do wełny i chmielu,
PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE
oraz brezenty do krycia bryczek
sprzedaje najtaniej
WYTWORNIA
A. MALANOWSKI
Warszawa N. Świat 53
4145

OGŁOSZENIA DROBNE

Biuro Bobińskiej Sienkiewicza 4. Francuzka młoda. Niemka — szycie. Angielka. Nauczyciel Konwersacja niemiecka. Freblanka. Gospodyni wiejska. 4251

Biuro Różyckiej Wilcza 30 Gospodynie zarząd pensjonat. Kasyno. Francuski, angielski, sporty. 4253

Francuzka wykształcona wyjedzie lato: Warszawa Żórawia 3 — 29. 4238

Kondycji poszukuje studentka po powrocie z Francji (Certificat d' Etudes Françaises, Diplôme d' Alliance) — wymagania skromne. N-Świat 21 — 10 Klimowiczówna. 4239

Mam szkołę rolniczą niemiecką. 14 lat samoistnego zarządu w majątkach. Szukam stanowiska kawalera lub inne od 1.7.32. Zgłoszenia „Par" Poznań Aleje Marcinkowskiego 11 pod 55.301. 4254

Nauczycielka uniwersytet. doskonały francuski obejmie kondycję: przygotowanie, poprawki szkolne. Kozia 5 — 18: listownie „Nauczycielka". 4252

Pokój umeblowany z używalnością łazienki wejście niekrępujące jest do wynajęcia. Chłodna 17 m. 48, I piętro. 3121

Rolnik hodowca poznańczyk dobre świadectwa referencje poszukuje posady od lipca zna mleczarstwo. Zgłosz. Urbanowski maj. Rohale-Wielkie poczta Leszno. Błonia. 4228

Rządca młody, energiczny, szkoła, praktyka, znajomość ogrodnictwa, rybołówstwa i t. p. Świadectwa i referencję dobrą, wymagania skromne, poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycję. Łaskawe oferty kierować proszę: Warszawa, Mokotowska 67. Krzyczkowski. 4046

Zarządzający samodzielny większych majątków, 14 lat praktyki, szkoła rolnicza, świadectwa dobre. Poszukuje posady od 1 lipca. Wiadomość: „Dzień Polski". 4230

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej", Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI